PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 90 (579) SOBOTA, DNIA 8 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

Zagadka Ligi—nierozwiązana

List z Belgji o nowych rekordach Bocheńskiego. 10 najlepszych lekkoatletów. Przygotowania artystyczne do Olimpjady

Wyniki meczów ligowych najbliższej niedzieli, po której już tylko 8 spotkań pozostanie do rozegrania, nie wskaża nam jeszcze definitywnie nowego mistrza Ligi. Najpoważniiszy kandydat — Wisła — odpoczywa, a żaden z możliwych wyników meczu jej rywalki Cracovii, nie przesądzi tej sprawy.

Rzecz prosta, porażka Pogoni w Krakowie wzmocni bardzo aspiracje Cracovii do tytułu mistrzowskigo, lecz zarówno remis, jak zwycięstwo gości nie odbierze biało - czerwonym wszystkich nadziei na końcowy triumf.

W każdym razie spotkanie tych dwu pionierck piłkarstwa polskiego urasta do najważniejszego wydarzenia dnia. Pogoń, która ostatnio wykazała stałą poprawę formy, tradycyjnie już umie walczyć z Cracovią. Ta ostatnia natomiast ma przecież za sobą atut własnego boiska i... widowni. Wyniki ubiegłych lat wykazują bardzo nikłą przewagę Cracovii (2:3, 3:1, 4:3, 1:1), a pierwszy mecz r. b. we Lwowie zakończony przegraną Pogoni 0:2 miał miejsce w okresie słabej formy wielokrotnego mistrza Polski.

Polonia, która sprawiła stolicy i całemu piłkarstwu wielką niespodziankę w tegorocznych rozgrywkach, pierwsza zamyka je w niedzielę meczem z Garbarnią. Będzie to równocześnie decedująca walka o 5-te miejsce w tabeli.

Garbarnia nie przegrała dotychczas ani razu z Polonią, lecz ta ostatnia uzyskuje z nią systematycznie coraz to lepsze wyniki 1:3, 2:3, 3:3.

Sądząc z tej statystyki kolej obecnie na zwycięstwo gospodarzy 4:3, a wynik taki jest bardzo prawdopodobny, biorąc pod uwagę dobrą formę ataków obu drużyn.

Staną tu naprzeciwko siebie dwaj bracia Pazurkowie, oraz dwaj kierownicy napadów ostatnich naszych reprezentacyj: Smoczek i Malik. Dalej porównamy klasę dwu reprezentacyjnych obrońców — Bułanowa i Konkiewicza, który tak bardzo podobał się stolicy podczas meczu z Łotwą.

Słowem spotkanie Polonia — Garbarnia może stać się wielką atrakcją sportową Warszawy.

Na śląsku odbędzie się 18-to minutowa dogrywka meczu Ruch — Warta przerwanego (z powodu ciemności) przy stanie 1:2. Gospodarze nic mając nic w tej walce do stracenia a wszystko do zyskania, poprowadzą z pewnością grę ofensywną i kto wie czy nie zdołają zdobyć choć 1 punkt na Warcie.

Rola tej ostatniej jest znacznie trudniejsza. Już uprzednio Ruch dwukrotnie zwyciężył mistrza ligi u siebie w domu (4:1 i 2:0), a 18 minut to zupełnie wystarczający okres czasu na zdobycie 1 — 2 bramek, gdy jeden się tylko broni a drugi atakuje.

To też Warta powinna raczej zaufać swej zasadniczej wyższości nad przeciwnikiem i prowadzić grę otwartą, dążąc do podniesienia wyniku a nie do utrzymania go za wszelką cenę. Zbytecznem jest mówić, że utrata choćby jednego punktu odbiera poznańczykom resztę i tak nikłych szans na zdobycie mistrzostwa ligi. Poza wspomnianemi wyżej porażkami Warta pokonała Ruch 5:0, 1:0 i 5:0 oraz grała na remis 2:2.

Legja jedzie do Łodzi aby tam umocnić swe nadzieje na zagrożenie w ostatniej chwili mistrzostwa Wisły lub Cracovii. Wspaniała forma wojskowych wykazana na meczu z Ł. T. S. G. pozwala mniemać, że i Ł. K. S. będzie zmuszony skapitulować przed gośćmi, chociaż gra odbędzie się na nieprzyjaznym dla Legji terenie. Z drugiej strony jednak łodzianie są przeciwnikiem bardzo twardym i Legja zdoła go pokonać tylko przy równoczesnej dobrej grze całego swego zespołu.

Wyniki poprzednich meczów Ł. K. S. — Legja brzmią jak następuje: 3:1, 3:6, 0:3, 0:1, 1:0, 1:1 i w roku bież. 2:3.

We Lwowie rozegra się być może epilog dramatu p. t. „spadek z Ligi". Warszawianka jedynie zwyciężając Czarnych utrzyma przy sobie resztkę nadziei na uratowanie swej straconej pozycji. A tymczasem wyniki lat ubiegłych wskazują na zdecydowaną przewagę lwowian 5:1, 1:0, 3:3, 3:0, 4:1 i 0:1. Mecz tegoroczny w Warszawie przyniósł remis 1:1.

Pewną ufność w pomyślny rezultat meczu dla Warszawianki budzić może dobra kondycja fizyczna tej drużyny, którą widzieliśmy podczas walki z Garbarnią. Pozatem goście grają już „va banque" i ryzykować mogą wszystko, a Czarnym wynik meczu zapewnić może tylko przesunięcie się o 1 — 2 miejsca w górę tabeli.

W takich wypadkach rzeczy zdawałoby się niemożliwe stają się bardzo prawdopodobnemi, o czem mówi zresztą dosadnie historja 3 lat walk ligowych.



POD BRAMKĄ HOKEJOWĄ

Rys. A. Jocoby.



KAZIMIERZ BOCHEŃSKI
nie jest jeszcze zadowolony ze swych rewelacyjnych wyników, i zapowiada dalszą poprawę rekordów.



UKRYTE NIEBEZPIECZEŃSTWO PRZED BRAMKĄ Ł. T. S. G.
Jest nim Raidek (Legja), którego zasłania obrońca łodzian w chwili gdy piłka podana przez Nawrota mogłaby się dostać w posiadanie przebojowego napastnika wojskowych.



JAN KOT
najlepszy po Bocheńskim pływak polski opowiada nam o swych projektach na str. 2-ej.

O sztukę sportową

Rozmowa z dyr. Wł. Skoczylasem o przygotowaniach Polski do konkursu artystycznego na Olimpjadzie w 1930 roku

Polska sztuka, oparta na motywach sportowych, posiada już swoją tradycję. Dzięki niej bowiem zdobyliśmy cztery punkty na olimpiadzie w Amsterdamie, powiększając dorobek sportowy o jeden jeszcze cenny tytuł mistrza olimpijskiego.

Dzisiaj z pomocą polskiemu komitetowi olimpijskiemu przychodzi ministerstwo oświaty, ogłaszając szereg konkursów na dzieła sztuki, czerpiąc tematy z życia sportowego.

W związku z tą sprawą postanowiliśmy zasięgnąć bliższych informacyj u inicjatora i twórcy tych projektów, słynnego malarza Władysława Skoczylasa, dyrektora departamentu sztuki.

Znakomity artysta, który sam walnie przyczynił się do naszego olimpijskiego sukcesu, zdobywając trzecie miejsce w konkursie malarstwa, z całą gotowością udzielił nam wywiadu, opowiadając nam o swoich projektach i o swoim poglądzie na przyszłość naszej sztuki sportowej.

— Z przykrością muszę stwierdzić — mówi p. Skoczylas — że polski świat artystyczny dotychczas sport zupełnie prawie ignoruje, albo zgoła lekceważy.

— Dzisiaj już na całym świecie sport cieszy się zasłużonem uznaniem i otoczony jest troskliwą opieką społeczeństwa. Kultura cielesna, wywierając zbawienny wpływ na rozwój fizyczny, równocześnie silnie kształtuje umysł i stronę moralną człowieka.

— Nie chciałbym, aby i nadal pozostała polskiemu artyście obcą dziedzina, która dzisiaj już i w naszem społeczeństwie tak wiele miejsca zajmuje. Nie będzie to bynajmniej naginanie sztuki w niewłaściwem dla niej kierunku, sprowadzi się ją tylko na nowe tory, gdzie wspaniale może się rozwinąć i wzbogacić.

— Sztuka starożytna była przecież z kulturą fizyczną tak ściśle związana, że wogóle bez niej trudnoby było sztukę ówczesną sobie wyobrazić. Doba jej naświetnieszego rozwoju zbiega się z okresem olimpjad, a ruch, walka i wspaniałe postacie greckich atletów, przez długie lata dostarczają tematu i natchnienia poetom i niedościgłym rzeźbiarzom starożytności.

Pozatem i sam artysta ma wiele wspólnych cech ze sportowcem; rywalizacja, konkursy, turnieje poetyckie podniecają jego ambicję, zmuszają do ciągłej pracy nad sobą i są główną dźwignią postępu. Jednem słowem tedy jeden, jak i drugi w walce o pierwszeństwo zdobywa sobie imię i doskonałość.

Szybkiemi krokami zbliża się Olimpjada w Los Angeles, nie możemy przecież dopuścić, aby sztuka polska, która już tak świetnie debiutowała w Amsterdamie, nie była na niej reprezentowana.

— Chciałbym, aby sztuka polska zajęła na Igrzyskach godne, należne jej miejsce, ale nie to jest dla mnie celem najważniejszym; przedewszystkiem chciałbym artystów tą dziedziną zainteresować, „zdobyć ich dla sportu" i stworzyć nowy, potężny dział sztuki.

— Wszystko to, o czem mówiłem, już oddawna nasunęło mi myśl urządzenia całego szeregu konkursów ze wszystkich działów sztuki, któreby były nareszcie podnietą dla rodzimej naszej twórczości.

Myśl tę udało mi się wreszcie zrealizować. Ministerstwo Oświaty ogłosiło już pierwsze konkursy i praca na nowem polu została już rozpoczęta.

W lutym, roku 1932-go mam zamiar zorganizować wielką wystawę przeglądową dzieł sztuki związanych ze sportem. Blisko pół roku dzielić będzie termin otwarcia wystawy od chwili rozpoczęcia Olimpiady w Los Angeles starczy tedy nam czasu, aby wybrać rzeczy najlepsze i ewentualnie przetłumaczyć wyróżnione dzieła literackie.

Zauważyłem że w Amsterdamie pewien Węgier zdobył pierwsze miejsce w konkursach prozy literackiej za dzieło o Olimpjadach nowożytnych. Przyszło mi więc na myśl, że dziełem, któreby mogło liczyć na sukces, może być książka o Olimpjadach w starożytnej Grecji. Wystarałem się wobec tego, by ministerstwo już dzisiaj dzieło takie zamówiło u znakomitego znawcy tej dziedziny, p. Parandowskiego.

— Przejdźmy teraz do samych konkursów. Pierwszy z nich, to konkurs rzeźby; termin nadsyłania prac upływa już z dniem 1-go lutego przyszłego roku.

Konkurs na utwór literacki ma dłuższy termin przed sobą, bo zostaje zamknięty dopiero 1-go listopada 31-go roku. Utwory nadesłane (powieść, poezja, dramat) mają być poświęcone idei sportu i czerpać treść z jakichkolwiek dziedzin sportowego życia.

— Nagrody są dość wysokie, bo w łącznej sumie stanowią 20,000 złotych, przyczem najmniejsza nagroda wynosić ma 5, a największa 10 tysięcy.

Później przyjdzie kolej na malarstwo, a wreszcie na dzieła z zakresu grafiki, a więc plakaty, dyplomy i t. p.

— Kiedy mowa o grafice—dodaje pan dyrektor Skoczylas—nie mogę nie wspomnieć o skandalicznej szacie zewnętrznej, jaką dotychczas prawie wszystkie dyplomy sportowe „prezentują". Z okazji zdobycia 3-go miejsca na Olimpjadzie i ja otrzymałem taki papier, którego wygląd przynosi poprostu wstyd organizatorom.

— A nasze dyplomy? Są tak nędzne, że dzisiaj wiele firm sportowych sprowadza je wprost z... Niemiec, jakby u nas nie było ludzi, którzy umieliby wspaniale te rzeczy wykonać. Tylko właśnie tych ludzi należy sportem zainteresować.

— Chciałbym również opowiedzieć, ale to może już innym razem, o rozgłosie, jaki mi przyniósł mój sukces olimpijski, być może zresztą zupełnie przypadkowy, — dodaje skromnie znakomity artysta.

Opowiadanie to może się znakomicie przyczynić do bliższego zainteresowania się naszych artystów sztuką sportową.

W. Troj.

Obecny stan rozgrywek ligowych

Miejsce		Wisła	Cracov	Legja	Warta	Polonia	Garbar.	Pogoń	Czarni	Ruch	Ł. K. S	Ł. T.S.G.	Warsz	Gier	Wygr	Remis	Przegr	Punktów	Bramek
1	Wisła	T	1:2 1:0	2:3 1:0	1:1 1:0	4:3 2:2	3:1 1:6	2:2	5:5 2:4	4:2 4:0	2:0 1:0	1:0 4:1	5:1 3:1	21	13	4	4	30:12	50:34
2	Cracovia	2:1 0:1	A	2:3 2:2	0:1 1:4	3:0 [illegible]:2	2:1 3:[illegible]	2:0	2:1	0:1 3:0	1:0	3:1 [illegible]:0	3:[illegible] 3:0	19	13	1	5	27:11	40:21
3	Legja	3:2 0:1	3:2 2:2	B	0:1 4:0	1:3 8:4	3:1 2:3	0:0 1:1	0:0 1:1	1:1	3:2	3:0 8:0	5:0 6:0	20	10	6	4	26:14	54:21
4	Warta	1:1 0:[illegible]	1:0 4:1	1:0 0:4	E	3:1 0:5	1:1 5:1	0:3 1:1	4:0	3: *)	4:1 3:1	[illegible]:3 [illegible]:1	4:2	19	11	3	5	25:13	46:27
5	Polonia	3:4 2:2	0:3 2:3	3:1 4:8	1:3 5:0	L	3:3	2:2 1:1	2:0 [illegible]:0	1:2 4:1	1:0 4:2	0:0 2:2	3:0 4:1	21	9	6	6	24:18	51:[illegible]8
6	Garbarnia	1:3 [illegible]:1	1:2 2:3	1:3 3:2	1:1 1:5	3:3	A	4:0	5:2 1:2	[illegible]:2 4:2	2:0 1:5	[illegible]:2 4:1	1:[illegible] [illegible]:2	20	8	4	8	20:20	49:14
7	Pogoń	2:2	0:2	0:0 1:1	3:0 1:1	2:2 1:1	0:4	L	0:0 0:1	2:2 1:4	3:3 2:1	1:2 8:2	[illegible]:0 2:[illegible]	19	4	10	5	18:20	34:30
8	Czarni	5:5 4:2	1:2	0:0 1:1	0:4	0:2 0:7	2:5 2:1	0:0 1:0	I	1:1 2:1	1:3 0:[illegible]	0:0 0:0	1:1	19	4	9	6	17:21	21:35
9	Ruch	2:4 0:4	1:0 0:3	1:1	0:3 *)	2:1 1:4	2:2 2:4	2:2 4:1	1:1 1:2	G	4:0 0:5	3:1	0:1 2:1	19	6	4	9	16:22	28:40
10	Ł. K. S.	0:2 0:1	0:1	2:3	1:4 1:3	[illegible]:1 2:1	[illegible]:2 5:1	3:3 1:2	3:1 [illegible]	0:4 5:0	O	1:1 2:0	7:0 4:1	20	6	3	11	15:25	[illegible]7:34
11	Ł. T. S. G.	0:1 1:4	1:3 0:5	0:3 [illegible]:8	3:2 1:9	0:0 2:2	2:4 1:4	2:1 2:8	0:0 0:0	1:3	1:1 0:2	W	4:2 [illegible]:2	21	3	6	12	12:30	2[illegible]:64
12	Warszawianka	1:5 1:3	1:3 0:3	0:5 0:6	2:4	0:3 1:1	3:1 2:2	0:5 2:2	1:1	1:0 1:2	0:7 1:4	2:4 2:[illegible]	A	20	2	4	14	8:32	21:66

*) Mecz Warta — Ruch przerwany został przy stanie 2:1. Dogrywka 18 minutowa odbędzie się w Kr. Hucie dn. 9 listopada.

P.Z.P.N. dyskwalifikuje pana Obrubańskiego

List Zarządu P. Z. P. N. do Ligi z motywami wyroku

Polski Związek Piłki Nożnej nadsyła nam poniższy odpis listu do zarządu Ligi PZPN-u.

Pismo to zawiera motywy dyskwalifikacji p. Adama Obrubańskiego na przeciąg 2 lat, o czem donieśliśmy w numerze poprzednim.

Zarząd P. Z. P. N. na posiedzeniu dn. 30 października 1930 r. uchwalił ukarać p. Adama Obrubańskiego (T. S. Wisła) na podstawie art. 86 pkt. c. statutu P. Z. P. N., zabraniając wymienionemu piastowania jakichkolwiek funkcyj w piłkarstwie na przeciąg lat dwóch, t. j. do dnia 30 października 1932 r. za to, że:

I. W artykule ogłoszonym w Ilustr. Kurjerze Codziennym z dnia 28 października 1930 r., podpisanym przez siebie usiłuje w niesłychany sposób poderwać autorytet P. Z. P. N.:

a) zarzuca zarządowi P. Z. P. N. lekkomyślnie i gołosłownie rozrzutność pieniędzy społecznych, za które „udaje się zagranicę niepotrzebnie zbyt wielka ilość zawodników, gwoli chyba zwiedzenia zadarmo obcego kraju".

Pan Obrubański wiedział niewątpliwie, że:

1) do Sztokholmu ekspedycja nasza (14 zawodników) jechała na koszt związku szwedzkiego,

2) do Pragi wysłano zaledwie 13 zawodników, co stanowi minimum, uznawane przez wszystkich przy wyjazdach zagranicę,

b) robiąc zarządowi P.Z.P.N. niesłychanie demagogiczny zarzut zmowy z okręgiem warszawskim przeciwko okręgowi krakowskiemu, co się miało objawić w intrydze „w rodzaju zabrania graczy Krakowa do drużyn państwowych w jak największej ilości, byle tylko drużyna stołeczna wygrała zawody międzymiastowe z Krakowem", aczkolwiek wie dobrze o tem, że do drużyn państwowych zabrano 26 października, mimo niezaprzeczalnej supremacji Krakowa, zaledwie 1 zawodnika więcej z Krakowa niż z Warszawy.

II. W artykule wzmiankowanym powyżej usiłuje w niedopuszczalny, niesportowy i niepraktykowany sposób podkopać autorytet obecnego kapitana związkowego przez rzucanie niesłychanych i niczem nieuzasadnionych podejrzeń, że „zaszczyt dostania się w szeregi naszych wybrańców przypada niejednemu z graczy nie dzięki zasługom, ale protekcji".

III. W artykule, ogłoszonym w Ilustr. Kurjerze Codz. z dnia 23 października b. r., a więc na trzy dni przed zawodami w sposób niedopuszczalny i dla prestiżu polskiego sportu wysoce szkodliwy podkopał wśród zawodników wiarę w powodzenie i zaufanie we własne siły, operując przytem kłamliwemi wiadomościami.

W powyżej przedstawionem postępowaniu p. Obrubańskiego zarząd P. Z. P. N. dopatrzeć się musiał metodycznego działania na szkodę jego działalności, wzgl. prestiżu sportu polskiego i obraźliwych, zupełnie niedopuszczalnych zarzutów pod adresem niektórych członków zarządu P. Z. P. N. Jeżeli ukarał p. Obrubańskiego odsunięciem od sprawowania oficjalnych funkcyj w piłkarstwie tylko na dwa lata, to jedynie ze względu na zasługi p. Obrubańskiego wobec rozwoju P. Z. P. N. przed przeniesieniem jego siedziby do Warszawy.

Prezes
Bończa-Uzdowski,
generał bryg.
wz. sekretarz hon.
(podpis nieczytelny)

Narciarze norwescy już trenują

30 klm. marszu najlepszą zaprawą

W królestwie nart w Norwegii zaczęła się już praca zimowa. Nie na śniegu naturalnie, bo go jeszcze niema. Ale marsz uważany jest tam za znakomitą zaprawę treningową i musi nią być, skoro stanowisko Norwegów jest tak bezkonkurencyjne.

To też co niedziela dziesiątki tysięcy amatorów narciarstwa, w tem około 4,000 pań rusza ze startu. Na plecach worki z 11 kilogramowem obciążeniem. Dystans 30 klm. i 15 klm. dla pań. Idą na kolanach silnie zgiętych, skurczeni o 20 ctm., szóstkami. Biegać niewolno. Pełnię formy oznaimiają czasy. Rekord wynosi 2 godz. 30 min. na 30 klm. Jeszcze parę dni po takim marszu można poznać jego uczestników: chodzą oni ciągle skurczeni, na zgiętych kolanach.

Wytrawni narciarze nie osiągają naturalnie swej pełnej formy w marszach. Zemściło by się to potem na śniegu. Narciarz bowiem może utrzymać najwyższą formę zaledwie 4—6 tygodni. Trzeba się więc oszczędzać. Zbytek gorliwości zemścił się w roku ub. na świetnym Johanie Stoea. On to ustanowił w r. ub. rekord 30 klm., bił wszystkich na początku sezonu narciarskiego, zato w Holmenkollen przegrywał nawet do Europejczyków. A przecież każdy Norweg szlifuje swą formę tak, by być w jej pełni w Holmenkollen.

Anglicy znani są ze swej konserwatywności. To też, gdy czołowy klub londyński Arsenal zakupił wspaniały nowoczesny zegar boiskowy, królujący już niepodzielnie na wszystkich boiskach Europy, związek angielski kazał go usprzątnąć. Jako powód podał, że zegar taki umożliwia kontrolowanie sędziego, który często musi przedłużać grę o czas stracony w różnych okolicznościach. Aby uniknąć więc takich anomalij, jak bramka strzelona w 47 min., według zegara boiskowego, a prawidłowo według zegara sędziego, nie pozwolono na tę nowoczesną inowację. Czy to jednak nie zbytek ostrożności.

Carnera po powrocie do ojczyzny postanowił zostać faszystą i zwrócił się telegraficznie do Mussolinego z prośbą o zapisanie go w szeregi „czarnych koszul". Odpowiedź od „il duce" jeszcze nie nadeszła, podobno jednak nie będzie przychylna, nietylko dlatego, że Carnera niedawno przyjął obywatelstwo francuskie, ale i dlatego, że olbrzym włoski nie nadaje się do wojska ze względu na zdrowie. Ma on między innemi żylaki na nogach. Jak dla kandydata na mistrza świata, choroba niezbyt odpowiednia i nie wystawiająca mu pochlebnego świadectwa.

Mistrz świata Schmeling, który ani myśli nawet o występach na ringu, traci powoli w Niemczech popularność. Gdy ostatnio w czasie pewnego wieczoru bokserskiego został przedstawiony publiczności, powitano go huraganowym gwizdem.

L[illegible]doumegue — urzędnik bankowy

Tajemnica świetnej formy rekordzisty świata

Ladoumegue jest chlubą sportu francuskiego. Szpalty dzienników paryskich zapełnione są ciągle różnemi szczegółami z życia świetnego biegacza. I oto jak się okazuje Ladoumegue nic innego nie robi tylko zajmuje się sportem.

Zasadniczo Francuz ma posadę, jest sekretarzem dyrektora wielkiego banku francuskiego Societe Generale, w którego barwach — C. A. S. G. — zresztą startuje.

Funkcje sekretarza pozwalają jednak Ladoumegowi na następujący rozkład dnia: Rano o 9, gdy jego koledzy biurowi dawno siedzą przy pracy, Ladoumegue dopiero wstaje, przebiega 5 — 10 klm. w lasku Bulońskim i wraca na śniadanie do domu. Potem odpoczywa, zjada lunch i udaje się na normalny trening. Jeżeli starczy mu czasu, albo pogoda jest zła, przychodzi na chwileczkę do biura, w chwili gdy jego koledzy udają się już do domów.

Za „pracę" tę dostaje Ladoumegue 1.200 fr. miesięcznie, co pozwala mu żyć w Paryżu zupełnie dostatnio. Dochodzą do tego zresztą różne dodatki i gratyfikacje.

Pozatem Ladoumegue ma młodą, ładną i bardzo bogatą narzeczoną, która go uwielbia i entuzjazmuje się jego nowemi rekordami i zwycięstwami. Innego zdania są jednak jej rodzice, którzy pragną aby przyszły zięć miał jakiś fach w ręku. To też Ladoumegue grozi, że wycofa się z życia sportowego i nawet nie chce jechać do Ameryki.

As pływacki Cracovii, Jan Kot

O minionym sezonie i nadziejach na przyszłość

Siedząc w wygodnych fotelach klubowych krakowskiej YMCA, rozmawiałem z Kimi gdy nagle posłyszałem za sobą spokojny głos, łudząco podobny do głosu mistrza Polski w pływaniu Jana Kota.

Oglądam się, rzeczywiście Jaś we własnej osobie, wygląda nieco inaczej, niż zwykle, bo też jest w cywilu.

Serwus Jasiu! Słyszałem, że przyjechałeś na stałe już do Krakowa, ale od tygodnia nie mogę cię nigdzie spotkać. Muszę ci pogratulować...

— Czego — przerywa mi — zaskoczony lawiną mych słów — rekordzista.

— Jakto czego? Przeniosłeś się na stałe do Krakowa, objąłeś posadę profesora gimnazjalnego w Olkuszu, a od basenu krytego YMCA dzieli cię 1½ godziny jazdy autobusem. Czy to nie jest wiele?

Mistrz Polski roześmiał się.

— Cieszę się bardzo z przeniesienia do Krakowa, a że z basenu także, tego nie potrzebuję chyba mówić — z właściwą sobie szczerością rzucił w odpowiedzi Kot.

— Więc zamiast mówić o tem — może maleńki wywiadzik — stawiam propozycję.

— Zgoda...

— Na miejsca. Gotowi. Zaczynamy.

— Czy zamierzasz startować w przyszłym roku podobnie jak w bieżącym sezonie we wszystkich dyscyplinach?

— Niezupełnie. Chcę się specjalizować na dystansach długich. Za najodpowiedniejszy dystans dla mnie uważam 400 m. w górę, a przedewszystkiem 1500 mtr., to też do tych konkurencyj będę się w zimie przygotowywał. Służba wojskowa w roku ubiegłym nie pozwoliła mi na poprawę moich wyników z 1929, ale przeszedłem zato na crawla, co ma dla mnie nawet większe znaczenie.

Pierwsze miesiące zimy muszę poświęcić poprawie stylu.

— Myślisz o zmianie pracy rąk — przerywam.

— Tak, chodzi o naleciałości z trudgena, których chcę się przy crawlu wyzbyć.

— No, a inne biegi?

— Start do setki i 200 mtr. będę traktował jako miłą walkę o punkty dla barw klubowych.

— A jak z piłką wodną?

— Piłka wodna wymaga daleko idącej specjalizacji—sama szybkość tu nie wystarcza. W miarę posiadanego czasu i zasobu energji będę grał. Naturalnie, że w tych warunkach, w jakich się znajduję — będę mógł tylko dwa razy w tygodniu trenować — o racjonalnej zaprawie w grę zespołową nie mogę myśleć.

Wiedząc, że nasz mistrz jest w doskonałej formie, przepłynął bowiem po miesięcznej przerwie setkę w czasie 1:10 i 200 mtr. — 2 min. 42 s., zaryzykowałem pytanie:

— Kiedy zamierzasz zaatakować rekordy?—rzucam śmiało.

Najwszechstronniejszy pływak polski zamyślił się przez chwilę, ale odmówił mi odpowiedzi. Czułem, że p. Kot wypowiedział o sobie wszystko, na co mu pozwalała jego skromność. To też, żegnając asa Cracovii, spieszącego na trening do basenu, pocieszyłem się myślą, że odpowiedź na moje ostatnie pytanie znajdę wkrótce na zawodach, może już nawet w czasie zimy...

Kazimierz Sieńkowski.

Kronika zagraniczna

Tennisiści francuscy, którzy w roku przyszłym grać będzie w pucharze Davisa, zostali już wyznaczeni przez związek. Są to znów: Cochet, Borotra, Brugnon, Boussus. Jak się więc okazuje, związek nie liczy się z powrotem Lacosta do czynnego życia sportowego. W trosce o swą przyszłość, Francja postanowiła w roku przyszłym wysyłać swych junjorów: Bernarda, Lesueura, Goldschmidta i Merlina na liczne turnieje zagraniczne.

Lista najlepszych tennisistów Austrji brzmi następująco: Panowie: 1) Matejka, 2) Artens, 3) Wintersteln, 4) Eisler, 5) Kinzel, 6) Haberl, 7) Efferman. Panie: 1) Herbst, 2) Eisenmenger, 3) Redlich, 4) Deanino, 5) Grave. Tennisiści polscy pokonali wszystkich Austrjaków poza Matejką i Artensem.

Lista najlepszych tennisistów Czechosłowacji stawia na czele Menzla. 2 do 4 miejsca dzielą Macenauer, Malecek, Novotny, potem idą Rohrer, znany w Polsce Hecht i Marsalek. Koželuh i Gottlieb nie zostali sklasyfikowani. Liście szwajcarskiej przewodzi Aeschlimann przed Ferrierem, Wuarinem, Chiesą; wśród pań na czele stoi pokonana przez Jędrzejowską Payot, przed Fehlman.

Świetny wynik w pływaniu na 200 mtr. st. klas. osiągnął Niemiec Wittenberg. Czas jego 2:48.2 zbliża się do rekordu światowego o 0.2 sek.

O „amatorstwie" piłkarskich drużyn francuskich krążą po Europie istne legendy. Podobno jest tam jeszcze gorzej niż w Niemczech, zwłaszcza, że Francuzi nie ograniczają się do własnych rezerw. Autentyczna historyjka, która obiegła niedawno łamy prasy francuskiej, rzuca jaskrawe światło na stosunki w stolicy Francji.

Jakiś przybysz z prowincji odwiedził w Paryżu spotkanie o mistrzostwo i był zachwycony wielkiemi umiejętnościami piłkarzy. „Kto to jest ten wspaniały środkowy pomocnik"? — spytał się swego sąsiada. „Węgier Rosz", brzmiała odpowiedź. „A ten świetny technik na pomocy"? „Urugwajczyk Fenamore". „A jego sąsiad"? „Jugosłowianin Sekulicz". Po chwili znów krzyk zachwytu: „Co za wspaniały strzał, kto to być może"? „Fernadez z Chile". „A kto teraz strzela"? — krzyknął Francuz w nadziei, że wreszcie usłyszy nazwisko francuskie: „Armeńczyk Derdour".

Ostatnie pytanie zadane było z rozpaczą w głosie: „A ten świetny bramkarz i obrońca"? „Szwajcar Sechehaye i Anglik Parkes".

„Teraz rozumiem, dlaczego Francuzi na prowincji grają o tyle gorzej od „Francuzów" z Paryża", zakończył swą rozmowę miłośnik sportu.

Niestety, na prowincji nie jest lepiej. Drużyna Olimpique z Marsylji, czy F. C. Cete są również prawdziwą kolonją zagraniczną. Puenta więc nie udała się dziennikarzom paryskim.

J. A. Szczepański

O najmniej znanym sporcie

Rozwój taternictwa sportowego. Technika i metody

Pomiędzy turystą a taternikiem w Tatrach zachodzi taka różnica, jak między widzem a zawodnikiem sportowym, a może nawet większa! Widz rozeznaje się dokładnie w czynach zawodnika i współżyje z nim emocjonalnie, a laik górski zazwyczaj nic nie rozumie z „rzeczy taternickich". Turysta chodzi po górach dla celów estetycznych, pięknej przyrody, campingu etc., taternik przedewszystkiem (bo nie wyłącznie) dla wrażeń osiąganych przez pokonywanie trudności, nieraz niezwykle wielkich, które nastręcza urwisty teren skalny.

Przestrzenią, w której się porusza, i niebezpieczeństwem które z sobą niesie — weszło taternictwo odrazu do rodziny sportów, jako jej członek honorowy. Współzawodnictwem i emulacją sportową poszło szybko naprzód i od zdobycia Mnicha (1880 r.) i Żabiego Konia (1905 r.) doszło aż do przebycia południowej ściany Zamarłej Turni (1910 r.) i ostatnich triumfów na zachodniej ścianie Łomnicy (1930 r.).

Ongiś, celem taternika (problemem) było wogóle wyjście na jakiś wierzchołek lub jakąś przełęcz. Później zadanie się zróżnicowało: podejmowano osiągnięcie danego szczytu np. z północnej (polskiej) lub południowej (spiskiej) strony. Następnie dzisiejszą fazą stało się zdobywanie każdej poszczególnej ściany szczytu czy depresji wywodzącej ku przełęczom. Dalszym ciągiem jest to, co widzimy w Alpach: zwiedzanie każdej poszczególnej partji ściany, „wyjścia lewym kominem, środkową grzędą" i t. p. Niektórzy to stadjum alpinizmu odkrywczego uważają już za dekadencję.

Taternik wspina się terenem, który widz określa krótko jako „przepaść". Takie, i tylko takie, wrażenie odnosi ów widz, patrząc na trudną ścianę taternicką. Ale taternik — w pozornej gładziźnie urwiska — dostrzega rzeźbę: kominki, rynny, rysy, galeryjki, zacięcia, gzymsy, listwy, załupy (i t. d., i t. d.), i one umożliwiają mu osiągnięcie zamierzonego celu. Powiązane logicznie w pewną całość, stanowią drogę taternicką. Jeszcze niezwiedzone przez człowieka — są problemem.

Aby problem zasługiwał na pełne uznanie, musi się składać z dwu elementów: wielkości drogi i trudności technicznych. A więc np. większym jest problem zachodniej ściany olbrzymiej Łomnicy, niż wschodniej ściany niewielkiego Mnicha, choć trudności techniczne obu mogą być równie krańcowe. Tem usilniej musi się zwracać uwagę na wielkość drogi, że Tatry są naogół małe i najwyższe ściany (północna Małego Kiezmarskiego Szczytu i północna Mięguszowieckiego Szczytu) nie przekraczają 800 m. wysokości. W ostatnich czasach dopatrzono się naprawdę w Tatrach „1.000-metrowego urwiska", ale jest to oczywisty nonsens.

W Tatrach istnieje jeszcze około 700 problemów, wiele z nich bardzo pięknych. Ale niełatwo o nich wiedzieć i czasem nawet dobry taternik przypuszcza, że można je na palcach policzyć.

Problemy pociągają zawsze o wiele więcej ambicje elity taternickiej, niż choćby najbardziej honorowe powtórzenia. Rozwiązując bowiem wybitny problem, daje się maksymalny dowód samodzielności sportowej; wchodzi się trwale do historji taternictwa; ma się o wiele więcej wrażeń. Dla odkrywcy nowych szlaków nie istnieje ani opis przewodnikowy, ani wskazówki poprzedników, ani pewność napotkania tylko takich, nie innych trudności, ani wreszcie techniczne ułatwienie, w postaci już wbitych haków, wskazujących drogę kopczyków, czy oczyszczenia kruchego terenu z nagromadzonego już nego gruzu... No i nie wspiera go to poczucie, że „skoro ktoś już tędy przeszedł, przejdę i ja".

Na czem polegają trudności drogi skalnej i różnice w ich nasileniu? Nie łatwo na to odpowiedzieć. Nie zależą one od nachylenia terenu, gdyż czasem skała o 60° nachylenia jest niezbyt trudna (o ile jest dobrze uwarstwiona, t. j. chwyty i stopnie skierowane są ku górze) — a innym razem 45° pochyła płyta uniemożliwi wspinanie się, w terenie źle uwarstwionym, o skale ściętej ku dołowi, dachówkowato. Chodzi o ilość i jakość owych nierówności granitu, które jako oparcia dla stóp, nazywają się stopniami, dla rąk — chwytami. Na drodze średnio trudnej mamy wiele tych punktów oparcia po między któremi możemy wybierać — najwygodniejsze. Na drodze bardzo trudnej tych punktów jest już niewiele; trzeba korzystać z każdego. Pojawiają się miejsca, które można pokonać tylko specjalną techniką (np. zapieranie się lub umiejętne wciąganie na przewieszki). Na drogach krańcowo trudnych, oparciem dla nogi będzie stopieniek na końce palców, podobnie dla palców ręki chwyt. A ubóstwo tych nierówności dochodzi do tego, że pojawiają się miejsca, które można pokonać tylko rodzajem pełzu, jako oparcie wyzyskując tarcie ubrania o szorstki granit. Drogi tego typu są pozatem z reguły nadzwyczaj przepaściste (eksponowane) co naturalnie zwiększa jeszcze wrażenie „walki o życie", jak pewien taternik nazwał najtrudniejsze wspinaczki.

Wspinaczki tej uczy się taternik najlepiej w terenie, przechodząc od łatwych do coraz trudniejszych zadań. O granicy, która się osiąga, decyduje wrodzone uzdolnienie. Sama sprawność gimnastyczna niema w Tatrach nic do powiedzenia. Widziałem ongi na nieco trudnej drodze w Krywaniu kilku instruktorów gimnastycznych poznańskiej YMCA. Świetnie wysportowani, silni mężczyźni, czuli się w łatwym terenie skalnym beznadziejnie i byliby się bez naszej pomocy dosłownie pozabijali. Siła niema w wspinaczce zbyt wielkiego znaczenia; w każdym razie nie ona decyduje o sukcesie. Sprawność gimnastyczna też nic nie pomoże przeciwko gładziźnie skały i nie da sobie rady z temi minimalnemi jej „zadziorkami" i „wytrzeszczkami", które jedynie urozmaicają przejście nadzwyczaj trudnego terenu. T. zw. technika i doświadczenie wspinacze nie jest niczem innem, jak właśnie umiejętnością widzenia owych nierówności granitu i wypatrzenia w nich ciągłości, umożliwiającej pochód naprzód.

Wspinaczka, o ile nie nadto trudna i ryzykowna — coraz częściej rezygnuje się dziś z ubezpieczenia liną, którą manipulacje ogromnie przedłużają czas działania. Zasadnicza jednostka na skale jest dwójka: przodownik i towarzysz. Gdy pierwszy się wspina, drugi skrupulatnie go ubezpiecza. Lina nigdy jednak niema służyć — jak to wielu mniema — do pomocy we wspinaniu się. Jeśli zaś zdarzy się, że jednak pomaga (drugiemu idącemu) jest to t. zw. pogardliwie „Mehlsacktechnik" (technika worka z mąką), coś wielce niehonorowego sportowo.

Gdy wspinaczka staje się coraz trudniejsza, wówczas walny nacisk kładzie się na asekurację liną. Gdy zabezpieczenia z wolnej ręki nieda się zastosować, gdyż stanowisko zabezpieczające go zbyt jest niepewne, aby zdołał wytrzymać ewentualne odpadnięcie towarzysza od skały, a bloku, o który możnaby założyć linę niema, wówczas wbija się hak asekuracyjny.

Pierwszy idący wspina się niezbyt wysoko, gdyż żadna lina nie wytrzyma wolnego upadku z większej wysokości (pęknięcie liny było przyczyną śmierci np. Mieczysława Świerza) i po drodze wbija nowe haki; gdy tylko znajdzie odpowiednie miejsce (stopień) do zatrzymania się, zaraz sprowadza towarzysza, który zazwyczaj drugim młotkiem wybija wbite przez poprzednika haki.

Umiejętność posługiwania się hakami, to wiedza, którą można nabyć prawie wyłącznie doświadczeniem. Wbicie haka w odpowiednią szczelinę tak aby nie wyleciał przy szarpnięciu, jest rzeczą i męczącą i niełatwą. Ale dobrze wbity hak — prawie każdemu taternikowi już uratował życie. Głośnym był np. wypadek Rafała Malczewskiego na południowej ścianie Zamarłej Turni. Towarzysz jego, ś. p. Bronikowski, odpadł od skały i wyrwał szarpnięciem dwa haki. Lina pękła, Bronikowski runął na piargi. Ale ten urywek liny, który pozostał przy Malczewskim, utrzymał go na trzecim wbitym haku. Bo omal każdy taternik ma w swych wspomnieniach odpadnięcie od skały, co samo w sobie nie jest ani specjalnie groźne, ani rzadkie.

I znowu: hak ma tylko ubezpieczać, a nie ułatwiać wspinaczkę, t. j. nie wbija się go (chyba wyjątkowo) dla stworzenia sobie sztucznego chwytu. Im bardziej taternik jest „rasowy", tem usilniej dąży do rzetelnej, bez technicznej pomocy, walki ze skałą. I woli raczej zawrócić, niż wyczyniać gimnastyczne sztuczki przy pomocy haków, pętli i t. p. Tu mieści się zarazem tajemnica uroku wypraw samotnych.

(Dokończenie obok).



NA SKALNYCH GRANIACH WYSOKICH TATR

Na lewo: na dolnym trawersie południnowej ściany Zamarłej Turni; w środku widok na tę ścianę z Koziego Wierchu; na prawo wspinaczka na wschodniej ścianie Kościelca. Fotografje W. Paryskiego.

Trudności wspinaczki górskiej

Na swej skalnej drodze napotyka taternik różnego rodzaju trudności. Najpiękniejsze i najmilsze są czyste trudności skalne. Umożliwiają one wspinaczki eleganckie, „klasyczne", jak na północnej ścianie Mnicha lub południowej Kiezmarskiego Szczytu, czy też Granią Wideł. Ale niemniejsze od skalnych, są i inne trudności. Oto urwiste trawy, ryzykowne, grożące oberwaniem się, z których pomocą musi się jednak wspinać, czasem wciągać na nie całą siłą. Żaden typ wypraw nie daje zresztą tak szybko zimnej krwi i odporności nerwowej, jak wspinaczki w ścianach trawiastych.

Oto znowu konfiguracja terenu taka, że uniemożliwia marsz wwyż i zmusza do poziomego trawersu; i może jeszcze w t. zw. „zupełnej ekspozycji", samej w sobie nie utrudniającej technicznie drogi, ale olbrzymio zwiększającej trudności psychiczne. Takie dwa miejsca („trawers dolny i górny") są właśnie najbardziej efektownym fragmentem południowej ściany Zamarłej Turni.

A oto trudności asekurowania, zmuszające bądź do rezygnacji z przejścia drogi, bądź do olbrzymiego ryzyka atakowania „styrbnego" miejsca pod grozą nieuchronnej katastrofy w razie odpadnięcia (tak pokonano np. zachodnią ścianę Łomnicy) — lub motyw długości drogi i takiego rozmieszczenia w niej trudności, że najcięższe miejsca ma się przebywać pod koniec, po zmęczeniu kilkugodzinnej już wspinaczki (większość ścian tatrzańskich jest tak zbudowana, że najtrudniej jest u wstępu i w partji podszczytowej) i td. i td.

A jeszcze ci dwaj najgorsi wrogowie taternika: pogoda i kruchość skały. Aż zbyt często zaczyna się wspinaczkę w słońcu, a kończy w deszczu lub śniegu. Skały stają się wówczas śliskie i olodzone, niedostępne, ręce grabieją i niezdolne są utrzymać ciężaru ciała. Walka z przyrodą ma wówczas naprawdę charakter heroiczny. Ale taternikiem jest ten tylko, kto się w takich warunkach nie załamie i do końca walczy o zwycięstwo.

Kruchość skały znowu, nietylko wnosi z sobą groźbę urwania się chwytu (jakże częsta przyczyna wypadku!), ale również jedyne niebezpieczeństwo zupełnie objektywne, od którego tylko szczęście chroni: spadanie kamieni. Niedawno, we wschodnim kominie Djablej Przełęczy, poszła z góry, na mego towarzysza i na mnie, cała lawina bloków i gruzu skalnego; i uratowaliśmy się tylko dlatego, że w tem miejscu, w którem nas zaskoczyła, mogliśmy szybko wydostać się z czeluści komina w bok, na otwarty, względnie bezpieczniejszy teren. Są w Tatrach miejsca, szczególnie wystawione na spadanie kamieni (wschodnie zbocza nasypu Szatana i Gierlachu, północne ściany Staroleśnej i Jaworowych Turni). Taternik patrzy na nie ponuro.

Olbrzymie napięcie psychiczne, które przenika taternika w czasie wspinaczki, łagodzi się po osiągnięciu celu. Ale nie zawsze. Czasem teren zwycięża taternika, okazuje się naprawdę — lub przynajmniej dla niego — niedostępny. Wówczas odwrót — czasem i zejście ze szczytu połączone być musi z pokonywaniem trudności. Ale z zejściem jest krótka sprawa: lina i haki, a więc proste zjazdy. Zazwyczaj nie są one ani zresztą proste, ani łatwe; a już zawsze dają pewną emocję. Ale taternik unika zjazdów (jako możliwych tylko dzięki przyborom technicznym) i nazywa je żartobliwie „ćwiczeniami straży pożarnej".

Nasilenie i rozpiętość wrażeń, jakich się doznaje w czasie spinaczki, są niezmierne. Przezwyciężenie lęku przed niebezpieczeństwem i wynikające stąd poczucie mocy, piękno i niewyczerpana różnorodność terenu skalnego—wymieniam dwa główne (z licznych) elementy wrażeniowe. Z ich całości urabia się taternik, fanatyk skalnego świata.

Walka z przeciwnościami przyrody górskiej jest najcięższem zadaniem sportowem człowieka. Zdobyto bieguny, opłynięto samotnie na wątłym stateczku kulę ziemską — olbrzymy himalajskie, odpierają do dziś każdy atak.

Ale i one przegrają.

Z Polonii i Legji

Kronika czołowych klubów warszawskich

Oficjalne uroczystości z okazji jubileuszu piętnastolecia Polonii z powodu ciężkich warunków finansowych, spowodowanych wydatkami w związku z wykończaniem boiska i bieżni, oraz deficytową organizację paru imprez międzynarodowych zostały odłożone do roku przyszłego.

Lekkoatleci i lekkoatletki rozpoczęli zimową zaprawę w sali Ośrodka W. F. pod kierunkiem Szelestowskiego we wtorki i czwartki.

Sekcja pływacka, posiadająca bardzo liczny i doskonały materiał, zwłaszcza kobiecy, od dnia 15 b. m. trenować będzie w zimowej pływalni Kasy Chorych. Zaprawą kieruje p. Jurkowski. W przyszłym sezonie spodziewać się należy, iż Polonia będzie po AZS najsilniejszym klubem pływackim stolicy.

Pięściarze drużynowego mistrza Warszawy trenują usilnie pod kierunkiem niezmordowanego Cendrowskiego, który oddał już nieocenione usługi swej sekcji. Zaprawa odbywa się w poniedziałki, środy, piątki w sali gimn. św. Stanisława. Frekwencja wynosi 30 osób dziennie.

Boisko piłkarskie, po meczu ligowym z Garbarnią, który będzie rozegrany w przyszłą niedzielę, zostanie zamknięte dla treningów sportów letnich i ulegnie technicznym przeróbkom, niezbędnym do zbudowania ślizgawki i toru hokejowego.

Hokeiści rozpoczęli już techniczny suchy trening.

Ciekawym eksperymentem było zorganizowanie i utrzymywanie przez Polonię „Uczniowskiego Klubu Sportowego Czarni przy K. S. Polonia", składającego się niemal wyłącznie z uczniów gimn. św. Wojciecha. Drużyny gier sportowych tego podklubu brały udział w mistrzostwach Warszawy obok drużyn Polonii z dużem powodzeniem. Jest to dobry i rozumny sposób przygotowywania sobie rezerw bez wchodzenia w kolizję z zakazem Ministerstwa, zabraniającego uczniom należenia do klubów.

Budowa hali tennisowej w Warszawie przez Legję nie została jeszcze rozpoczęta i dotychczas gotowe są tylko plany. W razie uzyskania potrzebnych na budowę funduszów, hala ta będzie mogła być wykończona w przeciągu sześciu tygodni.

Tennisiści Legji uprawiać będą przez sezon zimowy boks.

Sekcja tennisowa Legji zamierza sprowadzić w przyszłym roku dwu trenerów, jednego wysokiej klasy dla naszych pierwszych rakiet, a drugiego dla zastępu ćwiczebnego.

Bogaty sezon tennisowy zapowiada nam na rok przyszły Legja. Ruchliwa sekcja tego klubu zamierza sprowadzić w roku przyszłym reprezentację Francji, Indji i Australii i rozpoczęła już odpowiednie starania w tym kierunku.

Polska

w puharze śr. Europy

Dwuletnie rozgrywki o puhar środkowej Europy zatrudniły ogółem w sześciu meczach trzydziestu graczy. Wszystkie sześć meczów grał jedynie Martyna, dalej idą Fontowicz, Bułanow, Pazurek po 5 razy, Mysiak, Kossok, Kotlarczyk I po 4, Kałuża, Sperling po 3, Wypijewski, Kotlarczyk II, Rusinek, Reyman, Balcer, Czulak po 2, Woyciechowski, Zwierz, Bajorek, Domański, Makowski, Nawrot, Nowakowski, Ziemian, Szaller, Chruściński, Nagraba, Staliński, Smoczek, Kisieliński, Radojewski po 1.

Ze strzelonych piętnastu bramek zdobyli: Kossok 5, Pazurek 4, Reymann, Kałuża, Martyna, Nawrot, Balcer, Kisieliński po 1.

Stosunek bramek w roku zeszłym wyniósł 10:4, a w tym roku 5:6.

Do Poznania

przyjeżdżają pięściarze Niemiec

Na rewanżowe zawody z Wartą przyjeżdża Punching (Magdeburg) w pełnym składzie, w którym w roku ub. zdobył wicemistrzostwo drużynowe Niemiec. Od wagi muszej startować będą: Rieder (mistrz robotniczego związku niemieckiego, zwycięzca znanego Fickerta z Chemnitz), Baehr (kilkoletni mistrz środkowych Niemiec), Meseberg (również kilkoletni mistrz środkowych Niemiec, zwycięzca mistrza Niemiec Bachlera)); Miałkas (mistrz Saksonji), Schmidt (mistrz środkowych Niemiec), Lindner (mistrz Saksonji), Sander (mistrz Saksonji). Warta wystąpi w tym samym składzie, w którym reprezentowała we Wrocławiu i Katowicach barwy Poznania.



EDWARD TROJANOWSKI
najbardziej obiecujący ze sprinterów polskich.



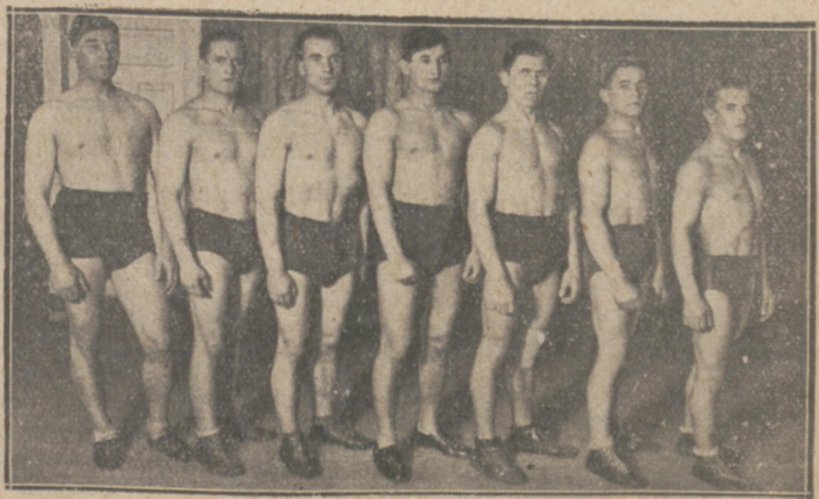
LUCKHAUS (BIAŁYSTOK)
rekordzista oszczepu i wszechstronny lekkoatleta.



W. K. S. WAWEL,
mistrz piłkarski okręgu krakowskiego pogrzebał swe nadzieje na wejście do Ligi, przegrywając z Amatorskim i remisując z Wartą (Zawiercie).



CISZEWSKI WŚRÓD PRZECIWNIKÓW.
Doskonały łącznik Legji na sobotnim meczu z Ł. T. S. G. często był blokowany przez tyły łodzian.



ZAPAŚNICY YMCA (WARSZAWA)
walczą w niedzielę ze Skrą w mistrzostwach drużynowych stolicy.

Problematy sędziowskie

na niedzielnym meczu Warszawianka -- Garbarnia

Zwolennicy klubowi i t. z. „kibice" zbyt często zwalają błędy i niepowodzenia na barki arbitra.

Każdy mecz przegrany wskutek większych umiejętności przeciwnika lub nawet, tak wielką grające go rolę w piłkarstwie, szczęścia idzie zawsze na karb sędziego, którego szowiniści klubowi wpisują zaraz w swej pamięci na czarną listę, odsądzając od czci, objektywizmu i znajomości przepisów.

Z drugiej strony dla każdego arbitra, (chyba, że sędzia jest zagranicznym autorytetem międzynarodowym), przeciętny widz nie znajduje w swem sercu, nawet krzty pobłażliwości, czy litości.

Piłka przenosi się końca na koniec boiska z błyskawiczną szybkością — nikogo to nie obchodzi, że w locie jej bierze udział 22 graczy, rozstawionych na całem boisku, a zdany tylko na swe siły sędzia nie może za nią w żaden sposób nadążyć.

— Sędzia biegać, mecz to nie spacer — ryczy wtedy galerja, a z nią nierzadko i trybuny.

Wskutek śliskiego terenu, lub ostrej ale utrzymanej w ramach przepisów gry zdarza się poważniejsza kontuzja. Kto winien — sędzia: nie umiał utrzymać graczy w karbach.

Przykładów podobnych możnaby cytować tysiące.

Tym jednak razem nie pragniemy stawać w obronie stanu sędziowskiego. Przeciwnie pragniemy wykazać zasadnicze błędy, które popełniał na boisku D. O. K. w Warszawie arbiter meczu Legja — Ł. T. S. G. i Warszawianka — Garbarnia.

Jego sędziowanie można w sposób najkrótszy określić jednem słowem — słabe. Poprostu tak jak słabo, mimo najlepszych chęci grali łodzianie w porównaniu z Legją, taksamo słabo sędziował p. Dudryk w porównaniu już nie z takim mistrzem gwizdka jak Birlem, ale z przeciętnie dobrym polskim sędzią ligowym.

Niewątpliwie objektywny, p. Dudryk popełnia jednak na każdym meczu tak wiele rażących, a zasadniczych błędów, że zwłaszcza w meczach wielkiej wagi, chcąc nie chcąc prowokuje swemi rozstrzygnięciami zarówno graczy, jak i widownię.

Nie można się bowiem dziwić złości piłkarzy, gdy trud ich przekreśla co chwila bezapelacyjnie a niesłusznie sygnał gwizdka; kiedy bramka pada mimo wyraźnego, taktycznie wypracowanego przez obronę offsideu, lub gdy piękne wystawienie jest właśnie odgwizdane jako spalony; trzeba też rozumieć, jaką gorycz w sercu nosi każdy, kogo po sfaulowaniu przez przeciwnika uznano właśnie za winnego, lub gdy prawidłowa gra ciałem, albo pośliźnięcie się przeciwnika zostało zaliczone za brutalność; taksamo trudno jest nie przyznać racji graczowi gdy nawet stojąc na pozycji spalonej, ale nie wpływając na przebieg gry, otrzymuje piłkę od przeciwnika, a mimo to grę przerywa gwizdek.

Wszystkie niestety błędy (prócz bramki ze spalonego — strzały były) wyżej wymienione, obserwowało się na meczu niedzielnym aż nazbyt często. Psuły one krew wszystkim bez wyjątku i doprowadziły wreszcie do gorszącego zajścia przy rzucie karnym, podyktowanym najniesłuszniej w świecie przeciwko Garbarni za rzekomą rękę Augustyna.

Błąd arbitra w tym wypadku był tak rażący i stojący w takiej sprzeczności z duchem przepisów, że aż należy się dziwić. Popierwsze bowiem Augustyn chwytał piłkę wyraźnie na piersi, mając ręce wzniesione wysoko nad głową. Podrugie, gdyby nawet piłka dotknęła jego ręki — nie było mowy o premedytacji, za którą jedynie i wyłącznie karzą przepisy piłkarskie rzutem karnym; potrzecie — „przestępstwo" miało miejsce tuż obok linji pola karnego, więc w razie nieumyślnego oddania gwizdka, kara wolnego z linji karnej byłaby i tak aż nadto krzywdząca.

Rozstrzygnięcie takie — rzecz prosta — wywołało niezwykle namiętny protest ze strony Garbarni, do którego już zupełnie zbytecz nie wmieszał się obecny na boisku trener tej drużyny, p. Sedlaczek.

Scena usuwania Czecha przy pomocy bileterów i policji, przyczem nie obeszło się bez rękoczynów, była w najwyższym stopniu gorsząca i niepożądana.

Incydentom podobnym w pierwszym rzędzie zaradzić mógłby przedewszystkiem P. K. S. Rola tej instytucji jest niestety nieprawdopodobnie wprost utrudniona, gdyż wchodzą tu w grę elementy tak delikatne jak ambicje poszczególnych kolegjów okręgowych oraz — osobiste sędziów.

Z małemi bowiem wyjątkami każdy z nich uważa się za najlepszego i rzadko kiedy przyznaje się nawet przed samym sobą do popełnionych błędów.

A że naprawdę dobrych sędziów mamy w Polsce doprawdy bardzo niewielu — stąd boiska polskie są świadkami podobnych zajść, jakie obserwowała na szczęście niezbyt liczna publiczność na meczu Warszawianka — Garbarnia w Warszawie.

J. G.



CRACOVIA
umacnia swój fundament pod tron piłkarski.



WISŁA
schowała znowu dwa cenne punkty do kieszeni.

Najbliższe zawody

o mistrzostwo gier sportowych

W najbliższym czasie na boiskach Łodzi i Warszawy odbędą się bodaj decydujące rozgrywki o mistrzostwo Polski w grach. W sobotę kobieca drużyna stołecznego A. Z. S-u rozegra mecz koszykówki w Łódzkim K. S. w Łodzi. Ł. K. S. ma za sobą dwa zwycięstwa nad obu swemi rywalkami; wygrywając teraz z A. Z. S., zdobywa tem samem mistrzostwo.

W niedzielę te same dwa kluby grają w hazenę. Można tu liczyć raczej na wygraną Ł. K. S., co pociągnęłoby za sobą konieczność urządzenia trzeciego meczu, gdyż pierwszy przyniósł zwycięstwo A. Z. S.

W Warszawie o godz. 10-ej na boisku szkoły sanitarnej w szpitalu Ujazdowskim gra Polonia męska w koszykówkę w niewidzianą dotychczas w Warszawie Cracovią, mistrzem Polski. Cracovia przegrała gładko u siebie z poznańskim AZS, to też, mimo iż Polonia nie znajduje się u szczytu formy, należy się liczyć z możliwością drugiej porażki mistrza Polski.

AZS-owi poznańskiemu pozostały do rozegrania tylko dwa spotkania i to w Poznaniu, według zatem wszelkiego prawdopodobieństwa powinien on raz jeszcze zwyciężyć i Cracovię i Polonię, pokonawszy je na ich terenie. Tytuł mistrza Polski wróciłby więc do Poznania.

Przegląd wydarzeń na prowincji polskiej

Białystok. Turniej tennisowy o mistrzostwo białostockiego L. T. K. Single pań: Cichoszewska po zaciętej walce pokonała Szelerową 6:3, 3:6, 12:10. Single panów: Spektor — Olcha 6:0, 6:1 i 6:4. Olcha, będąc graczem b. dobrym, stanął do walki bez treningu. Gra mieszana: Szelerowa, Ślusarczyk — Roszkowska, Piwowański 6:3, 4:6, 6:1. Gra ładna i zacięta. Nieumiejętność gry przy siatce, zadecydowała o przegranej. Gra podwójna: Fajnemann, Pomeranc — Spector, Grodzki: 6:3, 4:6, 2:6, 1:6 i 6:2.

Wyścig kolarski Białystok — Zambrów — Białystok wygrał Kozłowski, 2) Brandt, 3) Lul. Lul, który jechał drugi, na ostatnich metrach zmylił trasę. Bieg kolarski 20 klm. dla podoficerów zawodowych wygrał kapr. Odachowski.

Bydgoszcz. Turniej gier o mistrzostwo miasta posuwa się szybko naprzód. W rozgrywkach piłki nożnej Sparta niespodziewanie wyeliminowała Szkołę Podchorążych, bijąc zespół wojskowych w stosunku 2:1. Polonja—Astorja 4:2. Zwycięzcy grali słabo, na wyróżnienie zasługuje jedynie prawy obrońca Schneider. Punkty dla Polonji zdobyli: Ziółkowski (2), Obremski (1) i Hanusiak (1), dla pokonanych obydwie bramki Cieszyński. Sędziował p. Wesołowski. Sokół V — Legja 3:1.

W szczypiorniaak Szkoła Podchorążych pokonała VIII druż. harcerską 7:2. Polonja — Legję 4:2 i 62 pp. Brdę 3:0 (4:0). Mecz koszykówki Szkoły Podchorążych z Polonja przyniósł wynik 39:26, po emocjonującej walce. 62 pp. — Brda 38:16. Sparta — Sokół IV 13:7.

Gwiazda odniosła piękny sukces w Ostromecku, bijąc tamtejszą drużynę Ostromecko 4:0. Zwycięstwo to, daje duże szanse Gwieździe na zdobycie mistrzostwa klasy C. Mecz prowadził p. Pisarski.

Przemyśl. Mistrzostwa kl. C w podokręgu przemyskim, zostały już definitywnie ukończone. Drużyna jarosławska Ognisko, dając u siebie 2 b. m. w decydującej rozgrywce ciętą odprawę Strzelcowi z Borysławia 5:0, zaawansowała do kl. B. Zawody prowadził zadawalająco p. Dalecki.

S. K .S. Jarosławia, który przez parę lat nie miał sekcji piłkarskiej, wstępuje ponownie do związku.

Dnia 30 października r. b. odbyło się walne zebranie nowoutworzonego podokręgu gier sportowych, na którem wybrano następujące władze: pp. mjr. Nakoniecznikoff (kierownik okręgowego urzędu W. F. i P. W.) prezes, kpt. Gross, zast. prezesa, Tauber — sekretarz i skarbnik oraz członkowie Biernacka i Adamcio. Dotychczas przystąpiły do podokręgu nast. kluby męskie: Czuwaj, Polonią, K. S. 28, Hagibor, Sokół, Jutrzenka, Labor, a z żeńskich: Rodzina wojskowa. Wszystkie kluby będą rozgrywać pierwsze mistrzostwa w kl. B z wiosną przyszłego roku.

Komendantem Ośrodka W. F i P. W. został mainowany p. kpt. Hrupek, na miejsce por. Folwarcznego.

Łuck. Hasmonea—P. K. S. 2:0. Zwycięstwem tem zdobyła Hasmonea tytuł moralnego mistrza m. Łucka. Dzięki b. dobrej grze beka Rapaporta i bramkarza Leibla, wszelkie ataki Policyjnego K. S. pozostały bezowocne. Należy też wyróżnić pomocnika Hasmonei Szejnbauma, który wyjaśnił szereg sytuacyj podbramkowych i zasilał atak dobremi piłkami. W ataku dobry Pinus i Fridboim. Sędzia p. Dym dobry.

Równe. Hasmonea — Hallerczyk 3:1. Zawody na rzecz wołyńskiego OZPN. W pierwszej połowie przewaga biało-niebieskich. Gra interesująca, b. ostra. Po zmianie stron biało-niebiescy spoczywają na laurach, a wojskowi zagrażają często bramce Hasmonei. Dla Hasmonei bramki strzelili: Kniazer, Fort oraz Winokur, dla wojskowych prawy łącznik.

Lublin. ŻAKS — Sztern II 6:0. Mistrzostwo kl. C. Wysokie zwycięstwo akademików nad Szternem II. Winę porażki ponosi nieudolny bramkarz. Na wyróżnienie z ŻAKS-u zasługują stary „weteran" Szufel. Hakoach II — Jutrznia 1:1. Mistrz. kl. C. Sędziował p. Sztajnberg. Unja II — Sztern 8:1. Rezerwa Unji wystąpiła z kilkoma graczami pierwszej drużyny, to też przez cały czas zawodów gościła na polu bramkowem Szternu. Jedynie dzięki ofiarnej grze bramkarza Fajgenbauma, Sztern nie został pokonany dwucyfrowo.

Żywiec. Koszarawa — Wisła I-b 3:2. Jest to drugie zwycięstwo Koszarawy nad rezerwami drużyn ligowych z Krakowa. Pod koniec sierpnia Koszarawa pokonała Cracovię I-b w stosunku 6:2.

Trembowla. Na zakończenie sezonu sportowego w Trembowli odbyły się zawody sportowe pomiędzy 54 p. p. a zespołem W. F. i P. W. Trembowli, obejmujące: turniej tennisowy, gry sportowe, siatkówka i piłka nożna. W dniu 12 października r. b. zawody wygrywa 54 p. p., w turnieju tennisowym 6:2, w piłce nożnej 2:0. Rewanżowe spotkanie w dniu 26 października r. b. nastąpiło w Tarnopolu i przyniosło bardzo zaszczytny wynik dla zespołu Trembowli, który w turnieju tennisowym uzyskał wynik remisowy 3:3, w zawodach siatkówki 27:17, a z drużyną III Gimnazjum 30:16. Mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami W. C. K. P. Kresy I. a drużyną P. W. Trembowli dał wynik 2:1 dla Kresów.

Walne zebranie śląskiego O. Z. B. odbyło się w ubiegłą niedzielę w Katowicach. Mimo że atmosfera przedwyborcza odznaczała się niezwykle wysokiem napięciem, do burzy nie doszło.

Były wprawdzie momenty gorące i ostra dysputa groziła wybuchem, jednakowoż wszystkim delegatom leżała przedewszystkiem na sercu troska o wspólne dobro i dalszy rozwój śląskiego pięściarstwa.

Z zainteresowaniem wysłuchano sprawozdań poszczególnych członków zarządu. Dowiedziano się, że ustępujący zarząd z p. inspektorem Jezierskim na czele, przeprowodził w Śląskim O. Z. B. gruntowny porządek pod względem wewnętrzno - administracyjnym i zdaje swoje agendy we wzorowym stanie. Jest więc nadzieja, że nowoobrany zarząd, mając gotowy i nienaganny aparat, dorobku nie zatraci a przeciwnie, chlubnie rozpoczęte dzieło rozwinie jeszcze dalej, przeprowadzając reformę i w tych dziedzinach, które obecnie jeszcze niedomagają.

Absolutorjum otrzymał ustępujący zarząd jednogłośnie, również skarbnik który poraz pierwszy w dziejach Śl. O. Z. B. pozostawia saldo dodatnie w kasie.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes p. Sadłowski Antoni (Pogoń, Kat.), wiceprezes p. Słaby (09 Mysłowice), sekretarz p. Wieczorek Ryszard (BKS. Kat.), skarbnik p. Cerbel (09 Mysłowice), przewodniczący wydz. sportowego p. Sadłowski Henryk (Pogoń, Kat.) ławnicy pp.: kom. Urbańczyk (Policyjny K. S.) i Matysiak (Amatorski Klub Bokserski, Siemianowice).

W wolnych wnioskach polecono nowemu zarządowi wyjaśnić kwestję rzekomo przez Śl. O. Z. B. pobranych subsydjów z województwa śląskiego w samie 23 tysięcy złotych.

Kasprzak, gracz Warty, brat bramkarza Czarnych grać będzie w roku bież. w drużynie hokejowej Czarnych.

Wawrzyniec Cyll, doskonały obrońca Ł. K. S-u, wielokrotny internacjonał obchodzi w połowie listopada uroczystość piętnastolecia gry w piłkę nożną.

Łódzki okręgowy związek bokserski obchodzi w grudniu jubileusz swego pięciolecia.

Malin, b. trener lekkoatletyczny A. Z. S-u, po wygaśnięciu umowy z A. Z. S-em, pozostał nadal w Warszawie, gdzie udziela lekcji gimnastyki, wykłada w szkołach i nosi się z zamiarem otworzenia własnej sali gimnastycznej.

Ciepłowski, znany bramkarz AZS-u, specjalista od bronienia karnych, wyjechał do Francji na dalsze studja w politechnice.

Krencz, obiecujący pięściarz wagi ciężkiej łódzkiego Unionu został powołany do służby wojskowej do Poznania. Jest bardzo prawdopodbne, że Krencz na czas służby wojskowej przejdzie do Warty.

Odpowiedzi Redakcji

J. H. Antwerpja. Zgoda.

Z. Zie., Kraków. O mistrzostwie Ligi w razie równej ilości punktów decyduje stosunek bramek.

P. Feliks Stef., Warszawa. Odpowiedź jak wyżej.

P. Józef Gol., Warszawa. Polecamy Panu Legję, ul. Myśliwiecka, Polonię — Szczygla 1-a, Skrę — ul. Okopowa. Należy zwrócić się wprost do sekretarjatu z prośbą o przyjęcie. Suma wymieniona wystarczy zupełnie na opłacanie składki członkowskiej.

P. Saw. Włodzimierz. W języku niemieckim wychodzi pismo Lawn Tennis und Golf, w języku francuskim takież. Doskonały jest podręcznik Lacosta. Wszystkie te książki i pisma może Pan sprowadzić za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15.

P. E. Mar., Warszawa. Do klasy B spada ostatecznie Ruch. W sprawie meczów piłkarskich damy Panu odpowiedź za tydzień.

P. Szulc. Warszawa. Jubileusz Polonii został odłożony do roku przyszłego.

Jean Kuback, New York. Zdjęcie nie nadaje się absolutnie do reprodukcji. Dziękujemy za pamięć i słowa uznania.

P. Hen. Jaf., Wilno. Zawodników na mistrzostwa Europy wysyłał nie Związek, który nie miał pieniędzy, ale kluby. Bokser fiński Gurewicz urodził się w Polsce, jest z pochodzenia żydem. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Mar. Maj., Poznań. Są to drobne błędy korektorskie, które zdarzają się wszędzie. Bardzo nam jest przykro, że mogły one wywołać podobne refleksje, nic nie mające wspólnego z istotnym stanem rzeczy. Mamy dla Warty, nietylko jako dla mistrza piłkarskiego i pięściarskiego Polski, ale i jednego z najwszechstronniejszych klubów pełne uznanie i poświęcamy jej tyle miejsca, na ile zasługuje jej ożywiona i owocna działalność. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. A. Śledz., Warszawa. Mistrz świata Sztekker zwyciężył w Budapeszcie przed Bułgarem Martinowem i Szwedem Pedersenem.

Niespodziewanej komplikacji doznała sprawa drużynowych mistrzostw kolarskich w dniu wczorajszym, ponieważ Legja złożyła protest przeciwko wyznaczeniu WTC I do drugiego półfinału na mocy porozumienia kierownictwa zawodów, a nie na skutek losowania (jak przewiduje regulamin).

Nowe to zagadnienie przetnie prawdopodobnie zarząd ZPTK w ciągu najbliższych dni i w ten sposób umożliwi urządzenie finału w niedzielę. I tak zresztą listopadowa pora stawia mistrzostwa pod znakiem zapytania.

Drużyny startować będą w składach następujących: WTC I — Szymczyk, Łączyński, Popończyk, Niciński I. W. T. C. II — Włodarczyk I, Bryszke, Frączkowski, Janociński. Legja I — Lange, Stef, Pusz, Kendzia. Dystans 4.000 mtr.

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi na nadchodzącą niedzielę przewiduje obok meczu ligowego ŁKS.—Legja dwa spotkania ŁKS. — AZS. w grach o mistrzostwo Polski.

Pozatem w sobotę rozpoczyna się trzydniowy turniej bokserski t. zw. „pierwszy krok bokserski", dostępny dla tych pięściarzy, którzy nie byli jeszcze 5 razy w ringu i dla niestowarzyszonych. ŁOZB. liczy się z 60 zgłoszeniami.

W Poznaniu odbędą się dwie atrakcje: rewanżowe zawody pięściarskie: Punching (Magdeburg) — Warta w hali reprezentacyjnej PWK. oraz spotkanie na Stadjonie miejskim dwu najpoważniejszych kandydatów na wejście do Ligi: Legji i AKS. Pozatem dokończone zostaną zawody lekkoatletyczne o odznakę sprawności PZLA.

Na meczu z AKS-em wystąpi Legja poznańska w składzie, jak ostatnio przeciw Lechji we Lwowie z tą jedynie różnicą, że na prawem skrzydle zagra Niziński, były gracz Warty i Gedanji.

Mecz bokserski Makabi — Skra rozegrany zostanie w Warszawie dnia 8 listopada r. b. Z ciekawszych spotkań wymienić należy: Wysocki (Makabi) — Głowacki (Skra), Borenstein (Makabi) — Cackowski (Skra) i Frajtag (Makabi) — Kostrzewski (Skra).

Dwa niedzielne mecze o wejście do Ligi 82 p. p. — Lechja (Lwów) w Brześciu i Legja — Amatorski K. S. w Poznaniu będą miały dla orjentacji w układzie sił gry finałowej znaczenie decydujące.

Jeżeli bowiem Amatorskiemu uda się w Poznaniu pokonać Legję będzie on miał za sobą najcięższy mecz i miejsce w Lidze w kieszeni.

Mecz w Brześciu pozwoli nam się również zorjentować czy 82 p. p. odegra jakąś rolę w grach finałowych.

Turniej piłkarzy na Śląsku

Znana firma jubilerska w Katowicach „Juvelia" ufundowała z inicjatywy p. Sichera, kierownika sekcji piłkarskiej żydowskiego K. S. w Katowicach, wspaniały srebrny puhar.

O puhar ten będzie grało dziesięć klubów w jednej serji, według systemu każdy z każdym.

Udział w „Juvelia-Cup" biorą: Ruch (Wielkie Hajduki), Kolejowe P. W., Policyjny K. S., K. S. 07 (Siemianowice), K. S. 06 (Mysłowice), Naprzód (Lipiny), K. S. Chorzów, Śląsk (Świętochłowice), K. S. 06 (Katowice) i Żydowski K. S. (Katowice).

Są to więc same A-klasowe kluby, za wyjątkiem ligowej drużyny Ruchu i drużyny Ż. K. S., który do kl. A nie należy.

W zespole drużyn brak I. F. C., a Amatorski K. S. musiał zrezygnować z udziału w rozgrywkach, gdyż czeka go jeszcze serja spotkań finałowych o wejście do Ligi P. Z. P. N-u.

Ruch (Wielkie Hajduki) — K. S. 06 (Mysłowice) 7:0. Ligowa drużyna Ruchu miała swój świetny dzień, anemja strzałowa napadu, co już było prawie przysłowiowe, znikła i gospodarze zdobyli pierwsze dwa punkty w imponującym stylu.

Chociaż drużyna gości absolutnie nie była złą i stawiała dzielny opór w polu, to jednak kończyła się bezapelacyjnie na obronie i bramkarzu miejscowych. Łupem bramek podzielili się Sobota (3) i po jednej Peterek, Buchwald, Urban i Badura.

K. S. 06 (Katowice) — Naprzód (Załęże) 3:2 (1:1). Dwaj starzy rywale stoczyli i tym razem zaciętą walkę. Gra przez cały czas bardzo emocjonująca i żywa. Przeciwnicy absolutnie równorzędni i zwycięstwo odniósł 06 Katowice raczej szczęśliwie niż zasłużenie.

Chorzów — Orzeł 2:1 i Chorzów — Preussen (Zaborze) 3:2. Piękny sukces podwójny odniosła drużyna Chorzowa, poprawiająca się z meczu na mecz. W sobotę gościł Chorzów u siebie wicemistrza śląskiej A-klasy, K. S. Orzeł z Wełnowca. W niedzielę tryumfował Chorzów nad drużyną ekstraligi niemieckiej, Preussen Zaborze. Gra była nader interesująca i stała przez cały czas na wysokim poziomie. W pierwszej połowie zaznaczała się przewaga gości, po zmianie stron gospodarze inicjują żywiołowe ataki, które pozwalają im nietylko wyrównać, ale i zwyciężyć.

Rybnik — Bielsko i Bielsko — Katowice 4:2. Dwa mecze reprezentacyjne rozegrali piłkarze bielscy, wyjeżdżając w osłabionym składzie do Rybnika, uzyskali, mimo przewagi, wynik tylko remisowy.

W niedzielę natomiast przeciwstawili bielszczanie reprezentacji Katowic skład najsilniejszy. Ślązacy ulegli tradycyjnie bielszczanom, którzy na własnym terenie umieją się zdobyć na nadzwyczajną ofiarność. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowara, Hoenigman, Wagner, Matiner, dla pokonanych Woesner.

Inne wyniki piłkarskie były następujące: Pogoń (Katowice) — Diana 2:1, I. F. C. — Śląsk (Świętochłowice) 3:0, Słowian — Kolejowe P. W. 2:1.

Wiadomości z całego świata

Zapaśnicy polscy zajęli na mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów w Monachjum w ogólnej klasyfikacji siódme miejsce, zdobywając 2 pkt. i bijąc Luksemburg, Holandję i Szwajcarję.

Słabsze, niż oczekiwano wyniki tłomaczą częściowo przemęczeniem 20-godzinną podróżą, zakończoną dopiero w dniu startu. Opóźnienie wyjazdu nastąpiło wskutek nie otrzymania przyrzeczonych subwencyj, tak, że zawodnicy wyjechali na koszt pp. burmistrza Kocura i Grychtoła (Frychel i Mainka) oraz Barkochby łódzkiej (Minc).

Bronisław Freyer mistrz maratonu polskiego startował w dniu 28 ub. m. w Koszycach w biegu maratońskim, który zgromadził na starcie 36 najlepszych biegaczy z Węgier, Austrji, Łotwy i Czechosłowacji. Freyer biegł w czołowej grupie, tocząc zaciętą walkę z faworytem, Węgrem Galambosem, później odpadł trochę. Na 32 klm. najechał na niego samochód, przewrócił go i zmusił do wycofania się z biegu. Galambos wyczerpany walką z Freyerem wycofał się na 31 klm. Zwyciężył w czasie 2:50.58 Zelenka (Węgry) przed Gyetvalem (Węgry), Bena (Czechy) i Motmüllersem (Łotwa) 2:57.38.

Motmüllers w drodze powrotnej z Koszyc do Rygi zatrzymał się w Warszawie. Zapytany przez nas o wrażenia z biegu, powiedział że Freyer biegł bardzo dobrze, zawsze w czołowej grupie i gdyby nie wypadek, zająłby miejsce w pierwszej dziesiątce. Warunki atmosferyczne i trasa były b. ciężkie.

Czterech mistrzów świata pokonał Möller w Berlinie, rewanżując się za niedawno poniesione porażki. W wyścigach na 35 i 40 klm. zwyciężył on dwukrotnie Grassina, Sc...lla i Linarta. W meczach sprinterskich czterech pierwszych w mistrzostwach świata zwyciężył niespodziewanie Pelizzari 11 pkt. przed mistrzem świata Gerardinem, Andersenem (Dania) i Cozensem (Anglja).

Znany w Polsce pięściarz niemiecki Pistulla, w pochodzie do tronu pięściarskiego Europy w wadze półciężkiej, osiągnął znowu wielki sukces, bijąc wyraźnie na punkty Anglika Crossleya. Huraganowe choć nieskoordynowane ataki Niemca sparaliżowały zupełnie dobrą defenzywę Anglika.

Słynny Nekolny pokonał jednocześnie na punkty Niemca Seyfrieda. Dziesięć rund walki upłynęło znów na zaciętych atakach Czecha, który, zdaje się, nie zna, co to zmęczenie albo ostrożność po otrzymanym ciosie.

Derby Węgier spotkanie Hungaria—Ferencvarosi zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Faworytem była Hungaria, która ostatnio wzniosła się do szczytów formy i uchodziła za wskrzesicielkę dawnej sławy M. T. K. Tymczasem Ferencvarosi był drużyną lepszą, zwłaszcza dzięki swej znakomitej linii pomocy; Hungaria przeważała natomiast technicznie. Bramki zdobyli Tänczer (z karnego) i Baratky.

Szwajcarja pokonała Holandję w meczu międzypaństwowym w stosunku 6:3.

Paryż pokonał niespodziewanie Londyn w meczu międzypaństwowym w stosunku 6:3.

Światowe wyniki Bocheńskiego

Fenomenalny start naszego pływaka i nowe rekordy polskie na 50, 100 i 200 m.

Bruges, 1 listopada.

W jaki sposób Bocheński mógł pobić rekord polski na 50 i 100 m. i uzyskać tak wspaniały wynik na 200 m. jest zarówno dla mnie jak i dla niego tajemnicą. Od dwóch tygodni był stale w podróży, trenował w przypadkowo spotykanych basenach Brukseli, Antwerpji, Liege. Coprawda dzień wcześniej przepowiadał poprawienie rekordów lecz dopiero po unormowaniu życia, w ciągu najbliższych miesięcy.

Na dzisiejsze zawody jechaliśmy niechętnie. Bocheński ciągle prosił kierownika sekcji o zwolnienie go przynajmniej z 200 m., gdyż niema jeszcze tyle sił by płynąć w dwuch konkurencjach kolejno następujących z najlepszymi pływakami belgijsko - holenderskimi. Kierownik był jednak nieugięty i miał więcej zaufania do „słabej formy" Polaka, niż dobrych chęci jego zastępcy.

Od dworca kroczymy dla oszczędności piechotą. Deszcz okropny, woda, błoto. Bocheński zaczyna protestować, jednak skąpym Belgom nawet do głowy nie przychodzi wyrzucenie paru franków na taksówkę.

Basen nadzwyczajny. Światło reflektorów sprawia wrażenie dnia słonecznego. Wszystko lśni czystością. Dookoła czarna smuga głów ludzkich. W najbliższych łożach tutejsze „high life" we frakach i smokingach, panie w cudownych toaletach balowych. Na górze zbita galerja dusi się z braku powietrza i miejsc.

Zawody poprzedzają okolicznościowe przemówienia z racji 25-lecia klubu „Bruges", parę mniej ważnych punktów i wreszcie 200 m. Tuby wywołują trzech zawodników: mistrza Holandji Haas'a, Belgji Guiliniego i Polski Bocheńskiego. Mówca, przerwawszy na chwilę wskutek silnych oklasków, rozpoczyna dłuższą przemowę na temat przyjaźni obu narodów, dziękuje w imieniu obecnych za przybycie, dodając, iż honor oglądania w swym basenie mistrza Polski nie jest zdarzeniem dla Bruges codziennem. Publiczność wznosi okrzyki: Vivela Pologne, vive champion et recordman de Pologne Bochensky", krótkie „attention" i wszyscy trzej skaczą do wody.

Początkowe metry nic ciekawego nie przynoszą. Publiczność nie ochłonąwszy jeszcze od owacyj zajmuje zwolna swe miejsca. Zbliża się wreszcie 50 m. Kazik ma już dobry metr przed Belgiem i 1 i pół przed Holendrem.

Łapię czas na 50 m. — 28,6 s. rekord Polski pobity. Lecę do sędziów na wszystkich stoperach to samo.

No zaczyna się doskonale, jestem pewien rzeczy nadzwyczajnych. Przeciwnicy dają już Bocheńskiemu spokój, uważając tylko na siebie.

100 mtr. Proszę sędziów o złapanie czasu. Za chwilę podają 1:4.8 s. Patrzę do wody niespokojnie. Rekord będzie i to jaki jeszcze. Ostatni nawrot. Publiczność prócz Polaka nie widzi w basenie nikogo. Wszyscy chcą polskiego rekordu. Tumult niebywały. Belg odsadza Holendra, lecz do Polaka ma daleko.

I nagle zaczyna się tragedja. Bocheński źle ocenia dystans i mając jeszcze parę metrów do pokonania, zatrzymuje się. Nagły wrzask widzów podrywa go i dwoma uderzeniami ręki przybija do celu. Za chwilę megafon obwieszcza 2:24.8 s.

Wynik nadzwyczajny, lecz zatrzymanie się przed metą jest nie do darowania. W szatni niebywały ścisk. Znajomi i nieznajomi mu winszują. On wściekły, odpowiada grzecznie po francusku i przeklina wcale nienajgorzej po polsku.

Niezadługo potem sztafeta 3 x 100. Bocheński podchodzi do mnie i zapewnia, że jeśli spotka go podobny wypadek i teraz, to kostjum zawiesi na kołku, a sam wstąpi do klasztoru. Na szczęście obawy były próżne. Bocheński po paru metrach uspokoił niepewność publiczności co do osoby zwycięzcy i potem w niebywałej formie odrobił swą powinność. Czas jest nowym rekordem, który ma już swe znaczenie na całym świecie.

Publiczność miała tego dnia wyjątkową okazję do oklaskiwania naszego mistrza. Ostatnia wiadomość dopełniła kielich do pełni. Bocheńskiego wyprowadzono na trampoline i tam mimo jego oporu i heroicznej wprost walki, trzymano przez parę chwil wśród krzyków i oklasków zebranych.

Bocheński z wyników jest naogół zadowolony, jednak przypuszcza, iż dalsze ich poprawienie będzie kwestją najbliższych miesięcy.

Konkurencje	1924 1-szy	1925 1-szy	1925 10-ty	1926 1-szy	1926 10-ty	1927 1-szy	1927 10-ty	1928 1-szy	1928 10-ty	1929 1-szy	1929 10-ty	1930 1-szy	1930 10-ty	1920 rekord
100 m	11	10.9	11.4	10.9	11.3	11	11.2	11	11.3	11	11.2	10.7	11.2	11.1
200 „	22.7	23	24.2	23	24.2	22.8	23.8	22.6	23.8	22.2	23.8	22.3	23.3	22.8
400 „	51.8	51	56	50	53.8	50.8	53.4	50.2	52.6	50	52.4	50.4	52.2	53
800 „	2.00.4	1.59	2.09	1.58.4	2.06	1.58.6	2.02.4	1.57.6	2.02	1.55	2.03	1.56.2	2.03	2.04.6
1500 „	4.16	4.15.5	4.29	4.09.4	4.18.2	4.06	4.15	4.06.4	4.22.	4.00.2	4.18	3.57.2	4.21.6	4.16.9
5000 „	16.36	16.07	17.20	15.51.8	16.31	15.46.2	16.42.9	15.17.8	16.28.4	15.02.6	16.35	14.55.6	16.23.4	16.42.6
10000 „	36.15.8	34.04.6	38.00	33.07.8	36.21.4	33.00.4	36.20	33.10.8	36.04	32.09	36.31	31.39.8	38.02	34.33.4
110 płotki	17.8	17.2	19.6	16.7	18.8	16	17.8	15.8	17.6	15.6	17.4	15.6	17.3	16.2
400 „	60.2	58.8	70	55.6	63.8	56.8	63	54.6	63.4	54.2	63	56.8	62.8	—
4 x 100 m	45.8	45.1	—	45.1	48.4	44.8	48	44.9	47.6	44.5	47.2	43.8	46.2	48.4
4 x 400 „	3.32	3.42	—	3.31.6	3.55	3.28.6	3.54	3.26	3.51.6	3.29.5	3.50	3.31	3.53	3.41.6
skok w dal	662	663	617	676	635	685	638	705	650	729	654	714	664	635
„ w wyż	172.5	170	164	180	167.5	175	168	180.5	170.5	178	172	180	171	174
tyczka	341	360	290	352	300	361	303	355	320	364	320	370.5	334	321
trójskok	12.65	13.00	11.80	13.37	11.70	13.58	11.89	13.82	11.96	13.92	11.74	13.91	12.00	13.06
kula	12.14	12.28	10.80	12.84	11.00	13.05	11.39	13.68	11.96	14.43	12.31	14.18	12.39	11.25
dysk	39.85	40.95	34.36	41.99	35.38	42.60	36.80	44.20	37.31	43.69	38.09	43.78	38.80	37.75
oszczep	55.05	57.56	45.67	55.44	47.35	57.72	48.50	58.08	51.50	57.48	50.79	58.05	51.80	48.40
młot	30.27	30.72	-	33.80	20.00	34.20	26.50	33.02	27.11	37.03	27.00	37.20	23.34	—
5-ciobój	2894	2973	-	3305	2300	3262	2641	3613	2609	3483	2728	3476	2734	—
10-ciobój	6329	5538	-	6159	3128	6276	4697	6621	5112	7233	4732	6716	5167	-

Największą poprawę w stosunku do roku ubiegłego notujemy w biegach 200 mtr. i 5 klm., 4x100 mtr., skoku wdał i o tyczce, rzutach dyskiem i oszczepem, oraz w dziesięcioboju.

Niepopularnemi konkurencjami były w roku bieżącym bieg 10 klm., sztafeta 4x400 m., trójskok i młot.

Gorszy nieco poziom niż w roku ubiegłym na bieg 1500 mtr. i skok wwyż, zaś na 100 mtr., 800 mtr., w płotkach i rzucie kula stoimy ciągle w miejscu.

Charakterystycznym jest fakt, że rekord polski z przed lat dziesięciu był gorszy od dziesiątego wyniku w roku bieżącym w takich konkurencjach, jak 400 mtr., 800 mtr., 5 klm., 4x100 m., skok wdal, skok o tyczce, rzut kulą, rzut dyskiem i rzut oszczepem. A zatem tylko w 8 wypadkach na 21 rekord w r. 1920 był lepszy od 10 wyniku w r. 1930.

W porównaniu z rokiem olimpijskim (1928) notujemy wyraźną poprawę na 100 mtr., 400 mtr., 5 klm., 10 m pł., 400 m. płotki, 4x100 mtr., wdal, tyczka, kula, dysk, oszczep wieloboie.

Dziesięć najlepszych wyników polskich

we wszystkich konkurencjach lekkiej atletyce

Poniżej podajemy listę dziesięciu najlepszych wyników lekkoatletycznych męskich w roku bieżącym.

100 mtr.: 10.7 (rekord) Szenajch, 10.8 Nowosad, 10.9 Sikorski, 11 Trojanowski II, 11.1 Wielgomasz, 11.2 Pernak, Twardowski, Czysz, Piechocki i Biniakowski.

200 mtr.: 22.3 Biniakowski, 22.4 Szenajch, 22.8 Piechocki, 23 Trojanowski II i Kostner, 23.1 Giedgowd (?), 23.2 Sikorski, Maćkowiak i Pernak, 23.3 Łada i Żuber. Rekord należy do Sikorskiego 22.2.

400 mtr.: 50.4 Biniakowski, 50.8 Piechocki, 51 Sokołowski (?), 51.2 Rzepuś, 51.8 Cejzik, 52 Żuber i Miller, 52.1 Nowakowski, 52.2 Maszewski i Weiss. Rekord należy do Biniakowskiego 50.2.

800 mtr.: 1:56.2 Petkiewicz, 1:57.1 Kusociński, 1:58 Lesicki, 1:58.2 Maszewski, 1:59.8 Rzepuś, 2:00 Sidorowicz, 2:02 Biniakowski, 2.03 Jakubczyński, Ruszkowski, Mędrzycki. Rekord należy do Kostrzewskiego 1:55.

1500 mtr. 3:57.2 (rekord) Petkiewicz, 3:58 Kusociński, 4:10.6, Sidorowicz, 4:14.8 Lesicki, 4:15.3 Mędrzycki, 4:17 Pruszkowski, 4:18 Rakoczy, 4:18.2 Strzałkowski, 4:18.6 Maszewski, 4:21.6 Jakubowski.

5 km.: 14:55.6 (rekord) Kusociński, 15:01 Petkiewicz 15:59 Miałkas, 16:00.3 Kabut, 16:08 Sawaryn, 16:10 Milcz, 16:11.6 Czubak, 16:19.6 Żak, 16:21 Fiałka, 16:23.4 Puchalski.

10 km.: 31:39.8 (rekord) Kusociński, 35:00.8 Miałkas, 35:31 Nowaski, 36:02.4 Nowacki, 36:02.4 Drożdżyk, 36:04 Kata, 36:14 Adamczyk, 36:35 Waszkiewicz, 36:54 Twardo, 37:35 Ociepko, 38:02 Szelestowski.

110 m. płotki: 15.6 Nowosielski, 15.8 Zajusz, 16 Trojanowski I, 16.4 Wieczorek, 16.5 Garncarz, 16,6 Luckhaus, 17,1 Sobik, 17.2 Dubena i Dobrakowski, 17,3 Balcer. Rekord należy do Trojanowskiego I 15.5.

400 m. płotki: 56.8 Korolkiewicz, 57.4 Maszewski, 58.6 Dobrakowski, 59 Sobik, 59.4 Drozdowski, 60.4 Miller, 61.8 Pernak, 62.2 Sławek, 62.6 Jaworowski, 62.8 Schneider. Rekord należy do Kostrzewskiego 54.2.

Sztefeta 4x100 mtr.: 43.8 (rekord) Warszawianka, 44 AZS Warsz., 45.1 Stadjon i AZS Poznań, 45.2 Polonia i Pogoń Katowice, 45.5 Pogoń Lwów, 45.6 Sokół Bydgoszcz, 46 Sokół Macierz, 46.2 Makabi Warsz. i AZS Kraków.

Sztafeta 4x400 mtr.: 3:31 Polonia, 3:33 Warta, 3:40.8 Pogoń, 3:41.2 Stadjon, 3:42.7 Czarni, 3.43 Warszawianka, 3:45 AZS Warszawa, 3:45.6 Orzeł, 3:53 Skra i AZS Wilno. Rekord należy do Polonii 3:28.6.

Skok wdal: 714 Sikorski, 698 Nowosielski, 685 Nowak, 684 Sobieraj i Wieczorek, 680 Zieliński, 674 Balcer, 670 Gilewski, 664 Cena i Twardowski. Rekord należy do Nowaka 729 cm.

Skok wwyż: 180 Meyro, 174 Pietkiewicz, 173 Luckhaus i Wojnarowicz, 172 Trojanowski I, Dubena i Banaszkiewicz, 171½ Scipio, 171 Lokajski, Zweigel i Nowosad. Rekord należy do Fryszczyna 180 cm.

Skok o tyczce: 3.70½ (rekord) Adamczak, 3.60 Majtkowski, 3.50 Zakrzewski, Wieczorek i Lichtblau, 344 Mucha, 3.40 Sznajder, 3.38 Kluk, 3.35 Chełmicki, 3.34 Skowroński.

Trójskok: 13.91 Sikorski, 12.92 Sobieraj, 12.43 Trojanowski I, 12.40 Sobik, 12.37 Luckhaus, 12.20 Siwiec i Mokrzycki, 12.10 Chmiel, 12.01 Twardowski, 12.00 Kamieniecki. Rekord należy do Sikorskiego 13.92.

Rzut kulą: 14.18 Heljasz, 12.98 Zajusz, 12.96 Puchalski, 12.90 Cejzik, 12.84 Tilgner, 12.56 Baran, 12.48 Młodkowski, 12.45 Pabiś, 12.43 Wojtkiewicz, 12.39 Kaniak, Rekord należy do Heljasza 14.43.

Rzut dyskiem: 43.78 Cejzik, 42.00 Kozłowski, 41.69 Heljasz, 40.88 Zajusz, 40.63 Wieczorek, 40.61 Baran, 39.31 Balcer, 39.23 Banaszak, 39.12 Szydłowski, 38.80 Zieliński. Rekord należy do Barana 44.20.

Rzut oszczepem: 58.05 (rekord) Luckhaus, 57.76 W. Mikrut, 57.17 F. Mikrut, 55.75 Kądzielawa, 55.48 Dobrowolski, 55.39 Buchała, 53.69 Nieszyn, 53.62 Szydłowski, 52.96 Sobczyński, 51.80 Żyłka.

Rzut młotem: 37.20 Więckowski, 33.90 Cejzik, 32.72 Miller, 31.78 Zieliński, 30.79 Fiszer, 30.30 Kiełpikowski, 29.94 Kartasiński, 26.42 Pepkowski, 25.03 Heljasz, 23.34 Kern. Rekord oficjalny Więckowski 35.16.

Pięciobój: 3476 Wieczorek, 3444 Luckhaus, 3392 Dobrakowski, 3346 Balcer, 3111 Kozłowski, 3054 Giedgowd, 3017 Pernak, 2862 Wojtkiewicz, 2807 Żyłko, 2734 Rybak. Rekord należy do Cejzika 3613 pkt.

Dziesięciobój. 6716 Wieczorek, 6034 Dobrakowski, 5985 Wojtkiewicz, 5725 Dybena, 5361 Giedgowd, 5271 Sobik, 5255 Kluk, 5233 Sznajder, 5221 Kosowski, 5167 Kądzielawa. Rekord należy do Cejzika 7233 pkt.

Wśród zapaśników

Senjor zawodowego zapaśnictwa Władysław Pytlasiński, obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy na polu ciężkiej atletyki w ramach odbywającego się w Poznaniu międzynarodowego turnieju zapaśniczego, na którym Pytlasiński spełnia funkcje arbitra.

Dwa ostatnie mecze zapaśnicze odbyły się w sobotę i w niedzielę o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Pierwszy mecz pomiędzy Elektrycznością a Legją zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Elektryczności 11 : 10 pkt. W poszczególnych spotkaniach (według kolejności wag) Wolfowicz zwyciężył w 10 min. Maciałka, Kluczewski pokonał w 3 min. Stehera, Szczeblewski wygrał w 11 min. z Szajewskim, Ziółkowski przegrał na pkt. z Zalewskim w najładniejszej walce wieczoru, Dzięciołowski został pokonany w 10 min. przez Piaskowskiego, wreszcie Falkiewicz odniósł zwycięstwo nad Kusem w 12 i pół min.

Decydujące spotkanie o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy Skrą a YMCA przyniosło zwycięstwo Skrze 11:10 pkt., która w ten sposób zdobyła tytuł mistrza Warszawy. Wyniki poszczególnych spotkań: w w. koguciej Winiarski (Y.) wygrał na pkt. z Janowskim (S.), w w. piórkowej Jacek (Y.) pokonał w 8 min. Palmowskiego (S), w w. lekkiej Więckowski (S.) zwyciężył Buzę (Y.), w w. półśredniej Reiniak (Y.) przegrał z Malińskim (S.), w w. średniej Neuff (Y.) odniósł zwycięstwo nad Olbrysem (S.) w 2 min., w w. półciężkiej Hebda (Y.) został pokonany na pkt. przez Syreckiego (S.), wreszcie w w. ciężkiej Zbrożek (S.) zwyciężył Miazia (Y.) w 30 sek.

Pięściarze śląscy

nie marnują ani jednego dnia

Oprócz zawodów z Poznaniem, stoczyli śląscy pięściarze następujące walki:

Amatorski K. B. (Siemianowice) — Heros (Bytom) 8:6. Młody klub śląski zaprosił do siebie mistrza drużynowego Śląska Opolskiego i odniósł piękne i zaszczytne zwycięstwo. Goście górowali znacznie techniką i rutyną, Polacy nadrabiali swe bramki ofiarnością, ambicją i wytrzymałością.

Walki odbyły się we wszystkich wagach, za wyjątkiem lekkiej. Podkreślić należy zwycięstwo Hellfelda A. K. B. nad Mitulą oraz Biangi (A. K. B.) nad Lamuzikiem.

Sensacją było zwycięstwo Niesobskiego z wagi półciężkiej nad mistrzem Śląska Opolskiego wagi ciężkiej Platzkiem. Niesłusznie przyznano zwycięstwo Klarowiczowi (Heros) nad Kowolikiem, który zasłużył na remis. Sędziował w ringu p. Wende.

Klub Pięściarzy (Wielkie-Hajduki)— K. S. Naprzód (Lipiny) 8:8. Wynik remisowy Klubu Pięściarzy, uzyskany z drużyną, która nie przegrała z Policyjnym, B. K. S-em, Reprezentacją Wrocławia, Herosem z Bytomia, zasługuje na uwagę.

Z ciekawszych walk wymienić należy: zwycięstwo Korzyńca II z Plucikiem (Naprzód) przez k. o. w 1-ej rundzie oraz takież zwycięstwo po 30 sekundach Mańki z Parosiem (Naprzód). W wagach lżejszych mieli lipińacy naogół przewagę, w cięższych lepsi byli miejscowi; rezultat remisowy najzupełniej sprawiedliwy. W ringu sędziował p. Kocur.

K. S. 29 Bogucice — K. S. 27 Orzegów 6:6. Spotkanie to odkryło dużo dobrego materjału. Sensacją było zwycięstwo Pawlicy (29) z Nitą przez k. o. w 3-ej rundzie.

K. S. 09 (Mysłowice) — B. K. S. (Katowice) 6:8. Mistrz śląskiego okręgu wystąpił ze względu na mecz z Poznaniem w składzie osłabionym, odniósł jednak mimo to zwycięstwo. Walki w wadze lekkiej i ciężkiej nie odbyły się, walczyły natomiast dwie pary w wadze półciężkiej. W ringu sędziował p. Wystrach.

Fortuna (Król Huta) — Slavia (Ruda) 7:7. Walki odbywały się pomiędzy zawodnikami przeważnie początkującymi i nieobytymi z ringiem. Mimo to były poszczególne spotkania bardzo zacięte i ciekawe. Niewątpliwie między tymi debjutantami znajduje się niejedna przyszła gwiazda śląskiego pięściarstwa. W ringu sędziował p. Frąckowiak.

Lekka atletyka

Zarząd polskiego związku lekkoatletycznego rozesłał do związków okręgowych obszerny kwestionarjusz, dotyczący liczebności klubów, ilości boisk, stosunków z ośrodkami, komitetami W. F. i P. W., szkolnictwem organizacji treningów i frekwencji na nich, ilości i kwalifikacyi sędziów i instruktorów, stanu finansowego wreszcie prowadzenia propagandy. Na podstawie odpowiedzi, które wpłynąć mają do 1-go listopada, opracowany zostanie odpowiedni memorjał, poczem zwołana zostanie konferencja z przedstawicielami związków okręgowych i z udziałem przedstawicieli czynników rządowych, celem opracowania szczegółowego programu działalności PZLA na przyszłość, tak aby móc usunąć uwidocznione braki i rozszerzyć wydajność pracy.

P.Z.L.A. nosi się z zamiarem zaangażowania jeszcze jednego krajowego trenera i uruchomienia w przyszłym sezonie specjalnego kursu instruktorskiego...

Wreszcze Związek Lekkoatletyczny, chcąc dać przykład innym organizacjom sportowym, organizuje z inicjatywy prezesa Znajdowskiego wśród podległych klubów oryginalny wyścig w składaniu składek na Fundusz Olimpijski polegający na wpłacaniu przez każdego lekkoatletę po 1 złotym — co, będąc ofiarą niewielka — pozwoli w rezultacie zebrać sumę wcale poważną.

W Poznaniu odbyła się w niedzielę próba pobicia rekordu okręgowego na 800 m. pań. Niewodowska (Warta) uzyskała czas 2:58, czyli o 9 sek. gorszy od rekordu okręgowego Kraszewskiej (Sokół). Sztafeta Warty 3x800 w składzie Niewodowska, Chudzicka, Korytowska miała czas 9 min. 4.2 sek. lepszy od rekordu okręgowego AZS-u, rekord ten nie będzie uznany z powodu podciągania Chudzickiej.

Oddział dla nieletnich przestępców przy więzieniu karnem w Warszawie, Długa 52 zorganizował, celem zachęty uprawiania ćwiczeń cielesnych, propagandowy bieg, w którem uczestniczyło 14 chłopców. Trasa biegu wynosiła 520 mtr. Zwycięzca (czas 1 m. 46 s.) otrzymał zegarek, ofiarowany przez opiekunkę nieletnich p. Kwiatkowską; trzej następni otrzymali: szelki, scyzoryk i skarpetki. Biegi zainteresowały wszystkich mieszkańców ponurego gmachu i były prawdziwą sensacją dnia.

Kolarze francuscy mistrzami sprintu

Bilans sezonu na torach i welodromach Europy. Michard pierwszy na liście

Kiedy spadają z drzew ostatnie liście, kończy się sezon kolarski. W Polsce cykliści porzucają na 6 miesięcy rower i tworzą amatorskie trupy teatralne, zagranicą — poprostu przenoszą się na tory kryte. Instytucji takiej dotychczas sport polski nie zna.

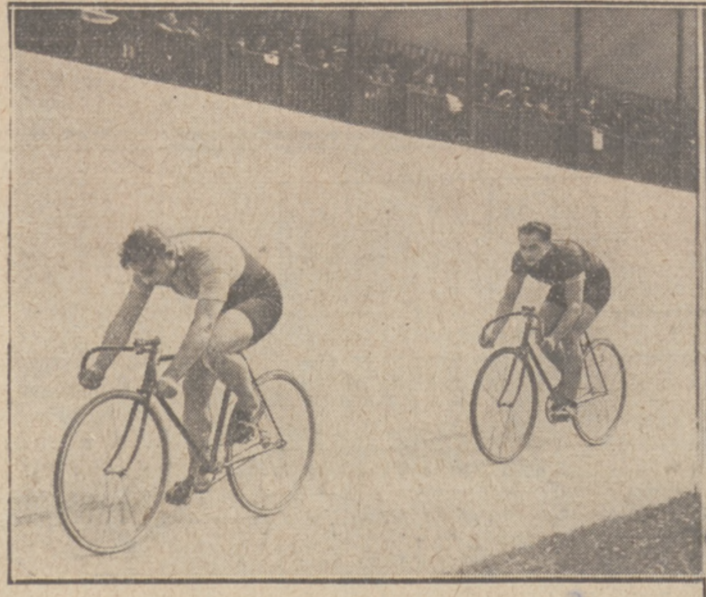
Kiedy spadają z drzew ostatnie liście, wyciąga swe zachłanne łapy statystyka. Oblicza się zwycięstwa, rachuje porażki, sumuje cierpienia, wytyka rozczarowania.

109 najważniejszych wyścigów zawodowców kolarskich wzięliśmy pod uwagę przy układaniu tabeli dziesięciu najlepszych sprinterów świata. Z pośród kilku dziesiątków przeciętnych wyrobników koła wyłania się odrazu czołowa grupa najlepszych. Punktując 4, 3, 2, 1 za pierwsze miejsca, otrzymujemy kolejność następującą: 1) Michard (Francja) mistrz świata 160 pkt., 2) Faucheux (Francja) 105 pkt., 3) Moeskops (Holandja) 77 pkt., 4) Kaufmann (Szwajcarja) 76 pkt., 5) Falck - Hansen (Danja) 63 pkt., 6) Engel (Niemcy) 59 pkt., 7) Piani (Włochy) 53 pkt., 8) Bergamini (Włochy) 37 pkt., 9) Arlet (Belgja) 36 pkt., 10) Mourand (Francja) 30 pkt., 11) Chapalain 27 pkt., 12) Steffes (Niemcy) 26 pkt., 13) Moretti (Włochy) 25 pkt. Reszta poniżej 15-tu punktów.

Obecność na tej liście aż czterech Francuzów tłomaczy się nietylko wysokim poziomem kolarstwa w tym kraju, ale i tem, że przeszło połowa wziętych pod uwagę biegów rozegrana została we Francji (56 na 109). W Danji odbyło się 21 biegów, w Szwajcarji 13, w Niemczech —12, w Holandji — 4, w Belgji — 2 i w Anglji 1.

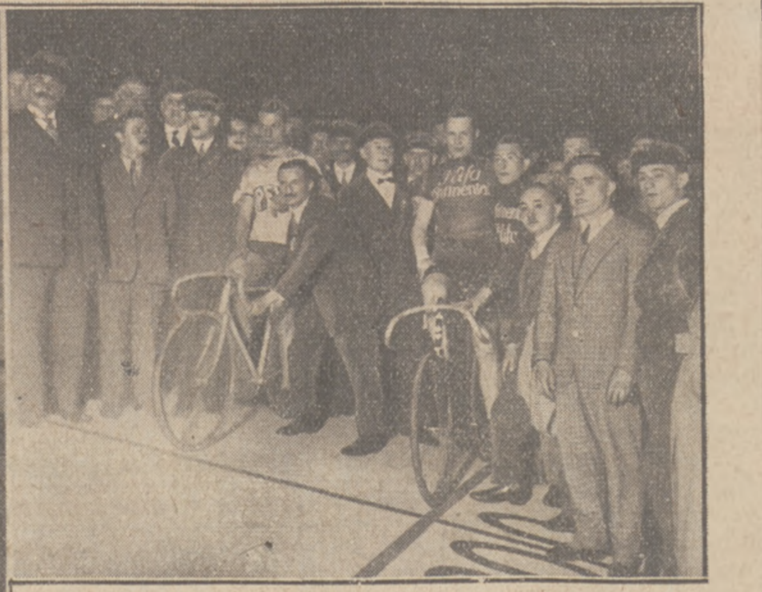
Wyżej wskazana kolejność nie może być jednak decydującą dla oceny wartości zawodników. Pod uwagę przy tych cyfrach należałoby wziąć jeszcze ilość startów w stosunku do zdobytych punktów.

Taki ułamek byłby już sprawiedliwszem kryterjum, ale nie daje pełnej gwarancji. Wszak pierwsze miejsce Moeskopsa, zdobyte przed Michardem, Faucheux i Englem inną ma wagę, niż zwycięstwo Steffesa nad Chapalainem i Falk - Hansenem!



FAUCHEUX I ENGEL
w czasie walki w jednym z wielkich wyścigów. Na prawo Moeskops, vicemistrz świata.





MICHARD I KAUFMAN
dwaj najpopularniejsi sprinterzy świata na starcie meczu w paryskim welodromie.

A więc decyduje konkurencja, w jakiej uzyskiwano wawrzyny i stosunek zwycięstw do porażek.

Badając stosunek ilości zwycięstw do klęsk, otrzymamy uszeregowanie następujące: 1) Michard, 2) Moeskops, 3) Engel, 4) Faucheux, 5) Kaufmann, 6) Falck - Hansen, 7) Piani, 8) Mourand, 9) Steffes, 10) Chapalain, 11) Arlet, 12) Bergamini.

Przewodnictwo Listy Dziesięciu należy się więc niewątpliwie mistrzowi Francji, Europy i świata Lucien Michard (Francja). Mały Francuz w żadnym bodaj sezonie nie dominował tak nad pozostałą stawką, jak w roku bieżącym. Na wszystkich torach Europy, ba, nawet w Algierze. Michard udowodnił wyższość nad Moeskopsem, najgroźniejszym swym rywalem. Triumfy Micharda są oparte nietylko na niezwykłym talencie, ale i przedewszystkiem na mrówczej pracy treningowej; stąd też płynie jego zadziwiająca stałość formy.

Bezkonkurencyjność w dziale sprintu staje się nawet dla Micharda nużąca. Zamierza on wykazać swe all round uzdolnienia kolarskie, chce startować w meczach omnium. Ten zawodnik nieprędko porzuci tor, by zwyczajem zawodowców otworzyć sklep z rowerami.

Drugim kolarzem świata jest Peter Moeskops (Holandia). Jest on chodzącem przeciwstawieniem Micharda: olbrzymi, piekielnie silny, stary i łysy. Tyle lat, tyle lat jeździ już na maszynie, a jednak dotychczas zachował gwałtowność sprintu i wytrzymałość ataku.

Kilkakrotny mistrz świata, musiał się w roku bieżącym zadowolić się drugiem miejscem, wygrywając jednak z Michardem jedno (na trzy) finałowe spotkanie. Moeskops pozatem może się poszczycić najlepszym wynikiem walki z Michardem: 7 zwycięstw, 8 porażek. Przegrywał mało i tylko z najwyższą klasą.

Trzecie miejsce oddajemy również Francuzowi Lucien Faucheux. Bywalcy Dynasów pamiętają jego wizytę w Warszawie w 1924 roku. Ciężka słoniowata budowa, kwadratowa twarz i stosunkowo krótka, muskularna noga, charakteryzują tego świetnego zawodnika. Zwycięża on raczej siłą natarcia i rutyną, niż precyzją jazdy i taktyką. Z Michardem spotkał się Faucheux 22 razy i 16 razy zmuszony był uznać wyższość swego rodaka.

Jako czwartego klasyfikujemy Mathiasa Engla (Niemcy). Człowiek krańcowo różniący się od wszystkich znanych zawodowców. Niezrównoważona organizacja psychiczna, przyczynia się do straszliwych klęsk tuż po najwspanialszych sukcesach. Dziś walczy jak lew, jutro obojętny na wszystko, trwoni z lekkiem sercem opinję najlepszego sprintera Niemiec. Suchy, kościsty, o ostrym, wyrazistym profilu, wyróżnia się eleganckiem zachowaniem, dżentlemenerją i lojalnością w walce. Warszawa zna go ze startów po zdobyciu amatorskiego mistrzostwa świata w 1927 r.

Pomimo niezaprzeczalnej supremacji nad wszystkimi pozostałymi sprinterami niemieckimi, Engel nie jest mistrzem Rzeszy. W czasie gdy odbywała się większość imprez, decydujących o mistrzostwie, Engel bawił w Australji, gdzie ścierał się z Falck - Hansenem i Spearsem.

Piątą lokatę oddajemy ulubieńcowi wszystkich torów Ernestowi Kaufmanowi (Szwajcarja). Kaufmann reprezentuje wraz z Michardem i Englem typ kolarza inteligentnego, przytem bardzo sympatycznego. U siebie w kraju jest uważany za bohatera narodowego, zagranicą jest szanowany jako członek elity kolarskiej świata. Naogół jeździ bardzo równo, od lepszych (Michard, Engel, Moeskops), bierze w skórę, ale słabszych bije regularnie.

Najbardziej we znaki z pośród tych słabszych dał się mu odczuć Falck-Hansen (Danja), mistrz amatorski z 1928 r. Jest to młody zawodnik, przed którym przyszłość i karjera stoją otworem. Jego walory to szybkość, odwaga i zrównoważenie życiowe, które wyłącza poważniejsze niespodzianki. Na mistrzostwach świata Falck-Hansen zdobył czwarte miejsce.

Siódmym kolarzem jest stary Piani (Włochy). Czterdziestokilkuletni ten zawodnik przyjechał na kontynent dopiero w roku bieżącym, po dłuższym pobycie w Ameryce. Świetny start na mistrzostwach i trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji, zwycięstwa nad Faucheux, Kaufmannem i Englem, zapewniły mu dobrą lokatę. Forma naogół równa — z byle kim nie przegrywał.

Paul Mouranda (Francja), klasyfikujemy na ósmem miejscu, tak ze względu na małą ilość porażek, jak i z powodu wartościowych sukcesów. Mourand jest bodaj najbardziej obiecującą nadzieją Francji — poza Beaufrandem oczywiście. Usłyszymy o nim jeszcze nieraz.

Dopiero na dziewiątem miejscu znajduje się oficjalny mistrz Niemiec Steffes, kolarz dobry, lecz bez iskry bożej. Więcej widać w nim pracy i woli, niż wrodzonego talentu. To nie popłaca!

Listę dziesięciu zamyka młody Belg Arlet, który prawdopodobnie sklasyfikowałby się bliżej, gdyby nie ostry spadek formy w czasie lata. Lwi pazur pakazał Arlet w spotkaniach z Faucheux i Kaufmannem.

Do awangardy kolarstwa zawodowego zaliczyć pozatem należy: Chapalain (Francja), Bergamini, Moretti i Martinetti (Włochy), Jaap Meyer (Holandja), Honeman (USA) i Oszmella (Niemcy).

J. Erd.

Finał kolarskich mistrzostw drużynowych Polski odbędzie się w niedzielę na torze W. T. C. na Dynasach. Międzynarodowy Związek Kolarski poparł całkowicie stanowisko WTC i Z. P. T. K., tak że protest Legji definitywnie odrzucono i do finału stają obie drużyny W. T. C.

Zmartwienia p. Fanty w Pradze

Jak Czesi krytykują swojego kapitana związkowego

Praga, w październiku.

Nietylko u nas ma piłkarski kapitan związkowy tak ciężką pozycję. Nielepiej jest pod tym względem i w Czechosłowacji. Różnica jest może tylko w tem, że życie zatruwa mu się tu w sposób bardziej wyrafinowany. Nad jego głową nie przewalają się gwałtowne burze polemik i nie ciska się nań gromów, mających go uśmiercić na miejscu.

„Niech się pomęczy" — jest dewizą i odpowiednio do tego przeprowadza się atak. Jest to raczej drobna, partyzancka walka na tyłach, dająca się jednak tembardziej we znaki, że w Czechosłowacji z jej rzekomo rozwiniętemi stosunkami międzynarodowymi, sposobność do tych zjadliwych, krótkich wypadów nadarza się dość często.

Pan Fanta jednak śpi, o ile mi wiadomo, dość spokojnie. Wytrzymał więc i ostatni atak, nieco bardziej gwałtowny, niż normalnie, ponieważ możliwość wypuszczenia zatrutych strzał natrafiła się przeciwnikom jego na rozszerzonym froncie.

Nas będzie interesować przedewszystkiem sprawa ostatniego meczu Polska — Czechosłowacja. Tym razem zarzut był — całkiem słuszny. Chodziło o t. zw. amatorskich graczy prefesjonalnych klubów, wstawionych do reprezentacji. Nie ulega wątpliwości, że narodowa drużyna amatorska reprezentowana przez siedmiu graczy zawodowych drużyn, znanego wiedeńczyka Kannhäusera i d-ra Schillingera, reamatoryzowanego po powrocie z... Ameryki jest swego rodzaju curiosum i stawia pod znakiem zapytania celowość dalszego udziału Polski w grach o puhar.

Formalnie jednak był czeski kapitan związkowy w porządku i miał w dodatku szczęście. Twardo i bezwzględnie trenowani gracze zawodowych zespołów wytrzymali bez porównania lepiej niemożliwy teren i śmiercionośne warunki atmosferyczne niż nasi, a dwaj przedstawiciele amatorskich klubów lewoskrzydłowy Kranda i prawy łącznik Motak — zawiedli.

Czesi wygrali i p. Fanta wygrał również na całej linji. Udało mu się bowiem i na dwu innych frontach. Czechosłowacja uzyskała bowiem swym wynikiem remisowym w Budapeszcie w rzeczywistości niemały sukces, a międzymiastowe spotkanie Praga — Turyn, rozegrane już w dwa dni potem, przyniosło zawodowcom czeskim generalne zwycięstwo nad Włochami w stosunku 3:0.

Włosi, którzy obok Węgrów, najbardziej może jeszcze mieszają politykę do sportu, narazie wyszli na tem nieszczególnie. Piłkarstwo ich, postawione ostatnio przed odpowiedzialnem i trochę niezrozumiałem zadaniem reprezentowania racji stanu w napiętych stosunkach politycznych, zawiodło przedewszystkiem nerwowo. I nic dziwnego. Coby powiedziało n. p. ministerstwo spraw zagranicznych w Rzymie na propozycję rozegrania meczu futbollowego z ich kolegami z Pragi?

J. Roha.



TEODOR SZTEKER
najnowsze zdjęcie mistrza świata po zwycięstwie nad Martynowem w Budapeszcie.

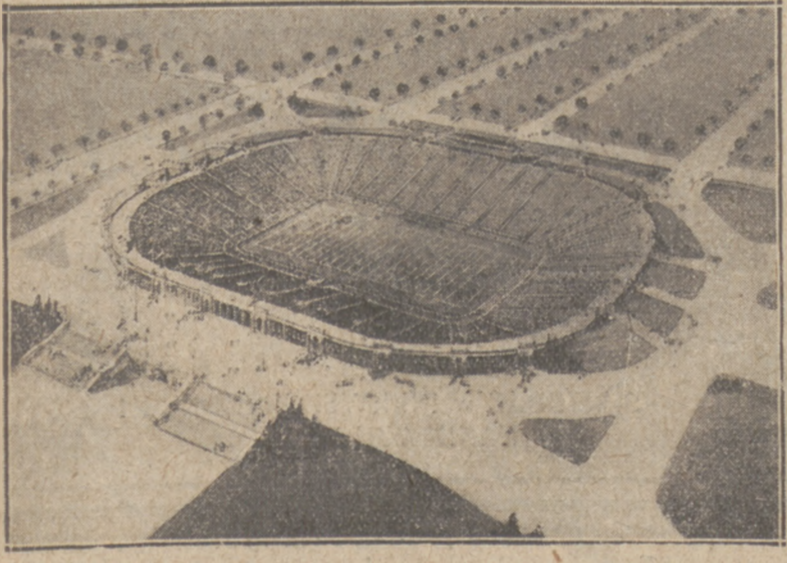
Mistrzostwo górskie Europy zdobył v. Stuck w kateg. wyścigowej i Caraciola w kateg. sportowej. Maksymalną szybkość na motocyklu uzyskał ponownie Ernest Henne na „B. M. W." (750 cc.), osiągając na kilometrze z rozbiegu przeciętną 221.539 km. g.

Najważniejszą zmianą w tegorocznym zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo jest wprowadzenie próby akceleracji na przestrzeni 250 m. oraz hamowanie na 10 m.

Rekord powolności. Doroczne zawody powolnej jazdy w Paryżu na „Montmartre" zgromadziły 45 zawodników. Dystans wynosił 670 metrów na wzniesieniu. Zwycięstwo odniósł Ulrich na „Dodge"; uzyskał on niewiarygodny czas 1 g. 50 m. 25.6 sek., czyli przeciętną szybkość średnią 1.5 gm./g.



ZAPAŚNICY POLSCY W MONACHJUM
stoją Frychel i Mainka, siedzi kapitan P. Z. A. — p. Wilhelm Gałuszka.



STADJON UNIWERSYTECKI,
jakich posiada Ameryka bardzo wiele dla studentów, którzy obok nauki, uprawiają sport.



NAJLEPSZY SKOCZEK EUROPY
Kocherman (Niemcy) uzyskał skokiem 793 (nieuznanym jednak oficjalnie) nieosiągniętą dotąd granicę 8 mtr.



ARTYŚCI - PIĘŚCIARZE
Dwu czołowych aktorów berlińskich zmierzyło swe siły w czasie dorocznych zawodów, organizowanych przez niemiecki związek dziennikarzy.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI